



GAZETA

wyborcza

NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

wyborcza.pl

Środa, 17 sierpnia 2022 | Redaktor prowadzący Waldemar Paś | Cena gazety 4,99 zł (w tym 8% VAT) | nr 190.10078, 2

Nakład 60 tys. + 290 tys. prenumerat cyfrowych



FOT. MICKAËL LEFÈVRE/ESPRESSO

Film

## NOTRE DAME PŁONIE NA EKRANIE

Francuzi pokazali, jak robić „kino szybkiego reagowania”. W niecałe trzy lata od pożaru katedry Notre Dame zrobili fabularną rekonstrukcję tej tragedii. Tak karkołomnego zadania mógł się podjąć wyłącznie spec od sytuacji ekstremalnych, taki jak Jean-Jacques Annaud. Jednego ze strażaków w „Notre Dame płonie” zagrał Maximilien Seweryn, syn Andrzeja. ► 16-17

Temat dnia

## Prawa kobiet w szpitalach

Kiedy lekarz wie lepiej, co czuje kobieta. W Polsce co roku ok. 1,7 tys. kobiet rodzi martwy płód. Wiele z nich sądziło, że szpital wykona cesarskie cięcie. I były zaskoczone, że lekarze zmusili je do porodu siłami natury ► 4-5

Ekonomia

## Tanieje ropa

To skutek informacji z Chin – inwestorów wystraszyły doniesienia o kiepskich wynikach gospodarki Państwa Środka. Po kilku latach boomu chińscy deweloperzy zaczęli bankrutować pod ciężarem długów, wpędzając w problemy finansowe inne branże ► 13

ROSYJSKA INWAZJA  
NA UKRAINĘ NA  
WYBORCZA.PL

Aktualne informacje,  
rzetelne analizy na  
Wyborcza.pl

Wydaje Agora SA, nr indeksu 348198



2 RP

## Katastrofa w Odrze zaczyna zabijać lokalne firmy

# Przedsiębiorcy zablokują drogi

Kilkadziesiąt firm zawiązało „koalicję mostów nadodrzańskich”. Dziś pierwszy protest, później kolejne. W planach zbiorowy pozew przeciwko skarbowi państwa

Maja Sałwacka  
Andrzej Kraśnicki jr  
Jerzy Połowniak

Wciąż nie wiadomo, kto i czym zatruł Odrę. Tymczasem codziennie z wody wylawiane są kolejne tony śniętych ryb. Naukowcy mówią o katastrofie ekologicznej. Znad Odry uciekają turyści i klienci. Przedsiębiorcy nadrzecznych biznesów mają dość.

– Stoimy kolejny tydzień. Odwołaliśmy imprezy, rejsy galarami, stoją barki, zamknęliśmy kuchnię. Firmy zerwały umowy na eventy pracownicze. Nie istniejemy – wylicza Tomasz Włoch. Razem z bratem Piotrem prowadzi Przystań Tu w porcie w podzielonogórskich Cigacicach. W weekend potrafił obsługiwać pół tysiąca osób. Odra w Lubuskiem płynęła dziewiczym nurtem, przyciągała turystów z całej Polski. Dziś w przystani nie ma ży-

wej duszy, choć rzeka powoli zaczyna się oczyszczać.

Włoch ma pretensje do rządu, bo za pasem trzeci tydzień od pierwszych sygnałów o śniętych rybach, a nadal nie wiadomo, jaką substancję wypuszczono do rzeki. – To pogłębia w turystach strach, a w naszych interesach potęguje niepewność i zbliża do widma bankructwa. Nie dziwnym się ludziom, że nie chcą przyjeżdżać nad rzekę – mówi.

### Pozew zbiorowy o odszkodowanie

Właściele kilkudziesięciu biznesów w Dolnośląskiem i Lubuskim zawiązali „koalicję mostów nadodrzańskich”. Będą protestować na mostach, blokować na nich ruch, dopóki rząd nie wyjaśni przyczyny katastrofy ekologicznej. Pierwszy protest ma się odbyć już dzisiaj na moście w Cigacicach, wtedy podadzą szczegóły kolejnych działań.

– Zablokujemy nawet most przy drodze S3 i inne – od Szczecina po Opole. Będziemy je blokować tak długo, aż rząd wskaże truciela i substancję – mówi Włoch i zapowiada, że właściciele firm, które żyły z Odry, wystąpią do państwa z pozwem zbiorowym o odszkodowanie.

A straty przedsiębiorców są coraz większe. Sytuacja jest tym gorsza, że wielu z nich od wiosny do jesieni musi zarobić, by przetrwać zimę. Ucieczka turystów w środku sezonu to dla nich klęska.

Ryszard Fertala, właściciel wypożyczalni kajaków, łodzi, rowerów wodnych, a także całego terenu rekreacyjnego nad Odrą w Szczecinie, rzuca liczbami: w świąteczny poniedziałek powinien sprzedać tysiąc biletów na wstęp na swój teren. Sprzedał dwa, bo znalazła się para

pasjonatów kajakowych wędrówek. W weekendy potrzebował zwykle czterech osób do obsługi, teraz jest jedna. Utarg – 141 zł.

Ale najgorsze dopiero przed nim. Do końca września miał 40 rezerwacji na organizację urodzin dla dzieci. 25 już zostało odwołanych. W najbliższy weekend w Szczecinie ma się odbyć duża impreza żeglarska Żagle 2022. Wielu chciało ją oglądać z kajaka. – Sto rezerwacji na kajaki odwołanych – wylicza Fertala.

### Żyją z rybactwa

Codziennie tysiące złotych tracą rybacy ze Stepnicy i z Trzebieży nad Zalewem Szczecińskim, niedaleko ujścia Odry. To w sumie kilkadziesiąt rodzin, które żyją z rybactwa.

Od piątku, gdy wojewoda wprowadził zakaz połowu ryb, nie wypływają łodziami.

– Uderzyło w nas dokładnie w środku sezonu. Nawet jak się wszystko skończy, to ludzie pewnie szybko nie wrócą. Sezon może być stracony – mówi Marcin Ważny, właściciel wypożyczalni kajaków i łodzi w Siadle Dolnym, małowniczey wsi kilka kilometrów na południe od Szczecina. ●

Co zatruło Odrę?  
Przegląd hipotez  
► 3

Czy Odra sobie poradzi  
► 18-19

Bartosz T.  
Wielński

## Tusk wszechmocny

**B**ardzo chciałbym, żeby przestrogi Adama Glapińskiego odnośnie do złezonej przez Brukselę Tusku misji w Polsce spełniły się co do joty.

Szefowie banków centralnych z zasady plotek unikają jak ognia i w ogóle uważają na to, co mówią, bo każde słowo może wpłynąć na kurs waluty. Adama Glapińskiego to najwyraźniej nie dotyczy, bo przed kamerami opowiada rzeczy niesłychane. Gdy niedawno prognozował, że inflacja będzie wynosić „6 procent albo 9, a może 12”, ekonomiści rwali włosy z głowy. A była to tylko skromna próbka jego twórczości.

Teraz Glapiński dzieli się z hojnie finansowaną pieniędzmi ze spółek skarbu państwa „Gazetą Polską” plotkami, jakie usłyszał na spotkaniu w Bazylei. – Mówi się, że zadanie wyznaczone przez Brukselę dla Tuska to nie tylko obalenie przez niego istniejącego w Polsce rządu i wprowadzenie naszego kraju na kurs do strefy euro. Po zrealizowaniu tych zadań Tusk ma wrócić do Brukseli, zostać szefem Komisji Europejskiej i realizować przyspieszoną budowę państwa europejskiego – twierdzi Glapiński.

Prezes NBP, opowiadając plotki (być może wysane z palca), zapewne zamierzał wzmocnić trwającą od miesięcy pod hasłem „Für Deutschland” nagonkę na szefa Platformy Obywatelskiej. Z jego wypowiedzi wynika jednak, że Tusk ma nadprzyrodzone moce.

Stan polskiej gospodarki – to także „zasługa” prezesa Glapińskiego

– bardzo, bardzo odbiega od warunków przyjęcia europejskiej waluty. Te kryteria konwergencji zakładają utrzymanie inflacji i deficytu budżetowego na niskim poziomie oraz stabilnego kursu waluty i stóp procentowych. Nie wchodząc w szczegóły – w Polsce inflacja bije rekordy, a działania zapowiadane przez rząd PiS tylko ją podsyca. Sytuacja finansów publicznych się pogarsza, stopy procentowe rosną, kurs złotówki się chwieje.

Ze słów Glapińskiego wynika jednak, że bankierzy w Bazylei mają informacje o jakimś cudownym planie Tuska na zduszenie inflacji, wzięcie w karby deficytu, ustabilizowanie innych gospodarczych wskaźników. Tylko tak Polska, która stoi obecnie w obliczu potężnego kryzysu gospodarczego, mogłaby w szybkim czasie wejść na „kurs do strefy euro”.

Tusk w przyspieszonym czasie zbuduje państwo europejskie? Rozwiej wszelkie wątpliwości przywódców 27 krajów, z których każdy ma inne interesy? Zwola konwent europejski, pomoże spisać przez niego nowy europejski traktat, po czym doprowadzi do ratyfikacji go we wszystkich krajach UE? Wizja jednego europejskiego państwa przez dekady jeszcze w zeszłym tygodniu wydawała się mrzonką. Dopóki Glapiński nie powiedział, że stworzy je – i to w przyspieszonym trybie – Donald Tusk.

Prezes Glapiński nie budzi mojego zaufania, ale w tym przypadku bardzo chciałbym, by miał rację. ●

## Gdzie się podział stary autor HiT-u Podręcznik bez związku z historią

Jestem z zawodu filologiem ze stopniem doktora oraz bibliotekoznawcą. Spędziłam jako wykładowca na UŁ dziesięć lat, a potem 23 w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej im. J. Piłsudskiego.

Podręcznik Andrzeja Alberta (podziemny pseudonim Wojciecha Roszkowskiego) znam z nielegalnego wydania z lat 1986-88. Cenzura już wtedy nie działała tak zaciekle i podręcznik do historii Polski mogliśmy udostępnić czytelnikom.

Nie znajdował się w zbiorach ogólnych, tylko w tzw. CDN (cyfrowa druków nowych) i stał w „łodówce”, w wydzielonym



pomieszczeniu obok ulotek „Solidarności”, paryskiej „Kultury” czy „Tygodnika Mazowsze”. Umieszczenie książki w takim zbiorze nobilitowało.

Takiego profesora Roszkowskiego znalazłam z dawnych lat.

Dzielo, które proponuje się młodzieży dzisiaj, uraga wszelkim dobrym obyczajom w nauce, poziomowi, jaki powinien posiadać podręcznik szkolny, i zwyczajnie zdrowemu rozsądkowi. Jaki związek z historią mają opinie Wojciecha Roszkowskiego o hodowli komórek? Lub o gejach i seksie w ogóle? ●

Joanna Maciaszczyk

## Południowa Anglia

### Zanim wyjadą walczyć z Rosjanami



FOT. FRANK AUGSTEIN/AP

Ukraińscy ochotnicy biorą udział w miejskich ćwiczeniach bojowych podczas szkolenia organizowanego przez brytyjskie siły zbrojne w bazie wojskowej w południowej Anglii, poniedziałek, 15 sierpnia 2022 r.

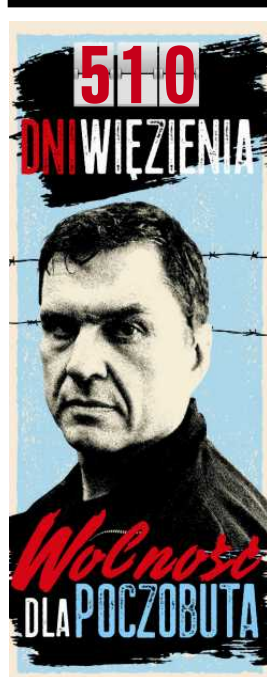
**Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na Wyborcza.pl/zdjecia**

## Szkotki nie płacą

# 1000

W TYLU MIEJSCACH **mieszkanki Szkocji mogą od 15 sierpnia odebrać darmowe podpaski i tampony. Listę punktów poznamy w aplikacji Pickup-MyPeriod.** Polki przez całe życie wydają na podpaski i tampony co najmniej 6 tys. zł

**Więcej**  
► [Wysokieobcasy.pl](https://www.wysokieobcasy.pl)



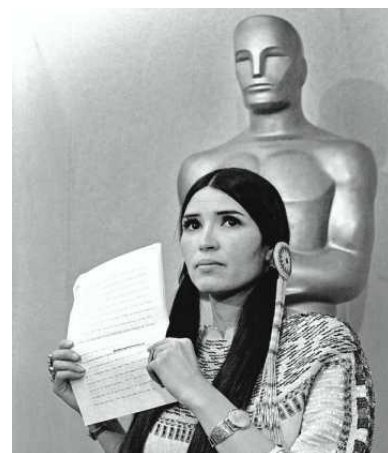
## Rozzłościła Johna Wayne'a Po 50 latach Akademia przeprosza

Sacheen Littlefeather stała się pierwszą rdzenną Amerykanką, która wystąpiła na scenie podczas gali rozdania Oscarów. Wiele hollywoodzkich sław ją wykpiło, przez co jej filmowa kariera wyhamowała.

„Obelgi, jakie spadły na ciebie z powodu twojego wystąpienia, były bezpodstawne i niczym nieusprawiedliwione. Emocjonalny ciężar, z którym musiałaś żyć, i to, jak ucierpiała twoja kariera filmowa, są już nie do naprawienia. Twoja odwaga zbyt długo pozostawała niedoceniona. Z tego powodu przepraszamy i wyrażamy jednocześnie nasz szczerzy podziw” – tak David Rubin, były prezes przyznającej Oscary Amerykańskiej Akademii Sztuki i Wiedzy Filmowej, kajał się w wysłanym w czerwcu liście przed Sacheen Littlefeather.

Jak podaje serwis Variety, całość zostanie odczytana 17 września, podczas spotkania z Littlefeather w Muzeum Akademii.

Aktorka i modelka, z pochodzenia rdzenna Amerykanka (ma w sobie krew Apaczów i plemienia Yaqui) ma dziś 75 lat. W 1973 r. wyszła na



FOT. AP

estradę w imieniu Marlona Brando, nagrodzonego Oscarem dla najlepszego aktora za rolę w „Ojcu chrzestnym”. Brando zbojkotował ceremonię i odmówił przyjęcia statuetki.

Littlefeather wykorzystała wówczas swoje 60 sekund na scenie, by zwrócić uwagę branży filmowej na to, jak Hollywood traktuje rdzennych Amerykanów i jak pokazuje ich na ekranie, zwłaszcza w starych westernach. ● **Marta Górna**

## „Wyborcza” poleca

### Wyborcza TV

## „Ród smoka”

Na niewiele seriali świat czekał tak jak na prequel „Gry o tron”. Czy po fatalnym finale największego serialu w historii HBO uda się znów rozbudzić w widzach pragnienie wizyty w Westeros? Kto jest kim w „Ródzie smoka”?

**Czytaj w piątek**



### Ale Historia

## Gest Rejtana

Po pierwszym rozbiore „pękało niejedno serce, strumienie łez ciekły – zdarzały się przypadki śmierci i obłąkania z politycznej zgrzyzoty”. Takim przypadkiem był Tadeusz Rejtan, który urodził się dokładnie 280 lat temu.

**Czytaj w sobotę**

Oto pojawiające się dotychczas hipotezy.

**Mezitylen.** O obecności tego trującego węglowodoru aromatycznego (wykorzystuje się go m.in. jako rozpuszczalnik) poinformowano najwcześniej. Wykryto go w Odrze na Dolnym Śląsku. Jednak późniejsze badania nie potwierdziły, że to mezitylen wywołał wielkie wymieranie w Odrze.

**Rtęć.** O jej obecności w próbkach pobranych z Odry poinformowali Niemcy. Powtórzone badania potwierdziły co prawda obecność rtęci w rzece, ale nie potwierdziły, że to ona jest przyczyną śmierci ryb i innych organizmów w rzece. Wszyscy odetchnęliśmy z ulgą, bo rtęć to bardzo toksyczny pierwiastek, który kumuluje się w organizmach – im wyżej znajdują się na piętrach piramidy troficznej, tym więcej rtęci zbierają – i poważnie zaburza funkcjonowanie przede wszystkim układu nerwowego. Gdyby to ona była źródłem wielkiego wymierania odrzańskich gatunków, mielibyśmy do czynienia z katastrofą stulecia. Nie ulega jednak wątpliwości, że rtęć znajduje się w osadach dennych Odry. To pierwiastek, który pompujemy m.in. w powietrze, np. spalając węgiel. Co roku ze wszystkich kominów świata uciekają w powietrze przeszło 2 tys. ton rtęci. A z atmosfery jest ona wymywana przez deszcz. Zalegająca w osadach dennych rtęć jest z nich wymywana podczas powodzi bądź fal przechodzących przez rzeki z innych powodów (np. po spuszczeniu wody ze zbiorników). Np. według szacunków naukowców w 2010 r. podczas powodzi na Wiśle do Bałtyku spłynęło z tej rzeki 1,2 tony rtęci – przede wszystkim tej związanej w zawieszynie. Badania przeprowadzone w oceanie pokazują, że zatrute rtęcią są nawet organizmy żyjące w najgłębszych otchłaniach.

**Sól.** Śmierć słodkowodnych gatunków miało spowodować nadmierne zasolenie wody w Odrze – na poziomie siedmiu promili, czyli mowa o stężeniu chlorku sodu porównywalnym z zasoleniem wód południowego Bałtyku. Taką koncentrację soli w próbkach wody wykryli Niemcy. Ten scenariusz wyklucza jednak prof. Jan Marcin Węśławski, biolog morski i dyrektor Instytutu Oceanologii PAN w Sopocie. Jak mówi „Wyborczej”, wcześniejsze spusty solanki z kopalni do polskich rzek nigdy nie prowadziły do takich katastrof. A ryby żyjące w Odrze czy Wiśle są przyzwyczajone do zasolenia, bo stykają się z nim choćby u ujścia obu rzek do Bałtyku. Może oczywiście chodzić o sole innych metali niż sód. Niemcy nie szukali konkretnych soli – a duże zasolenie próbek pokazały badania przewodności elektrycznej wody (ta zasolona przewodzi prąd o wiele lepiej niż ta słodka). Zasolona woda mogła także wywołać zgonną kaskadę zjawisk, m.in. wypłukując toksyczne związki i metale z osadów dennych.

**Sinice.** Według tej hipotezy ryby w Odrze zatrąły się toksynami produkowanymi przez sinice. Nagły zakwit tych fotosyntezujących bakterii i duży skok stężenia ich toksyn miałyby być zaś związane z wysoką temperaturą wody i jej niskim poziomem w rzece. Wskazywałoby na to także wysokie stężenie tlenu w odrzańskiej wodzie – co pokazały badania niemieckie. Prof. Wę-



# Co zatrulo Odrę? Przegląd hipotez

▲ Wyławianie martwych ryb z Odry w okolicy Krosna Odrzańskiego, 12 sierpnia 2022 r.  
FOT. WŁADYSŁAW CZULAK / AGENCIA WYBORCZA.PL

Po kilku tygodniach od wykrycia pierwszych martwych ryb płynących na powierzchni Odry wciąż nie wiemy, co spowodowało potężną katastrofę ekologiczną drugiej najdłuższej rzeki w Polsce.

Tomasz Ulanowski

śląski uważa tę hipotezę za niewiarygodną. Przypomina, że podczas wcześniejszych susz (a susza trwa w Polsce już od kilku lat) nie było masowych wymierań.

**Wszystko naraz.** To hipoteza, którą postawiła biologka dr Marta Jermaczek-Sitak: „Mamy zakłady przemysłowe na Śląsku, w tym kopalnie, które regularnie zrzucają zasoloną wodę, są papiernie, zakłady chemiczne, które nielegalnie regularnie wypuszczają coś do Odry. Im mniej wody

w Odrze, tym bardziej dotkliwe dla środowiska mogą być takie zrzuty. Mamy prace regulacyjne w wielu miejscach na Odrze, od Górnego Śląska aż po Ujście Warty, koparki naruszające osady. Mamy osady dennie, a w nich całą historię zanieczyszczenia Odry. Tam jest wszystko, również ogromne ilości metali ciężkich, w tym rtęci. Są one zwykle uwięzione w chelatych, póki nikt tego nie rusza, nie zmieniają się gwałtownie parametry chemiczne wody, nic się nie dzieje... Wszystko to prawdopodobnie zadziałało razem. Może ktoś coś zrzucił, a może wystarczyło puszczenie trochę większej fali (o czym wiemy, że było) i prace regulacyjne, żeby mechanicznie i chemicznie poruszyć osady. I dalej nakładają się na siebie czynniki fizyczne, chemiczne, biologiczne... Można to nazwać reakcją łańcuchową albo siecią reakcji wpływających na siebie nawzajem. Co konkretnie zabiło ryby? Objawy mogą wskazywać na amoniak, powstający z jonów amonowych pod wpływem wysokiego pH. Ale może to był też cały koktajl różnych soli, metali, uwolnionych z dna toksyn, przez co woda stała się po prostu niezdarna

do życia. To oczywiście nie koniec, reakcja idzie dalej. Martwe zwierzęta rozkładają się, dochodzą kolejne porcje biogenów, skażenie bakteriologiczne... Uwolnione toksyny akumulują się w glebie, roślinach, zwierzętach. Bomba wciąż tyka. A przecież takich bomb mamy więcej. Będą się teraz po kolei odpalać. Sami je uzbiliśmy. Wciąż więcej pytań niż odpowiedzi, ale wszystko wskazuje na to, że obecną katastrofę ekologiczną na Odrze spowodowały całe lata niszczenia przyrody i środowiska – lokalnie i globalnie”. Co na to prof. Jan Marcin Węśławski? – Może, ale tego rodzaju zjawiska występowały wcześniej bez takich konsekwencji – mówi „Wyborczej” uczony.

**Tajemnicza trucizna.** Pozostaje hipoteza o truciźnie, którą ktoś wpuścił do Odry. Albo były jej bardzo duże ilości, bo Odra to potężna rzeka z dużą ilością wody (nawet teraz). Albo była to jakaś bardzo mocna toksyna. Prof. Węśławski wskazuje na szkody, jakie w 2000 r. w Cisie i Dunaju wywołały cyjanki uwolnione do rzek w wyniku przzerwiania tamy na zbiorniku odpadów w kopalni złota koło miejscowości Baia Mare w Rumunii. Cyjanków używa się do oczyszczania rud metali.

W namierzeniu źródła zatrucia Odry przeszkadza brak alarmowego monitorowania zanieczyszczenia wody na polskich rzekach. To jeden z powodów, dla których władze zareagowały na tę katastrofę ekologiczną tak późno i wciąż wiemy o jej przyczynach tak niewiele. ●

W PIĄTEK W „WYBORCZEJ”

## Jak się leczy insulinooporność

- Kto choruje najczęściej, jak objawia się choroba
- Dieta i leczenie farmakologiczne



## Prawa kobiet

# Kiedy lekarz wie lepiej, co czuje kobieta



FOT. SHUTTERSTOCK

**W Polsce co roku ok. 1,7 tys. kobiet rodzi martwy płód. Wiele z nich sądziło, że szpital wykona cesarskie cięcie. I były zaskoczone, że lekarze zmusili je do porodu siłami natury.**

## Anita Karwowska

34-letnia Justyna z Wodzisławia Śląskiego zmarła w grudniu 2020 r. Kilka tygodni po tym, jak w czasie jej drugiej ciąży pojawiły się komplikacje. Jej historię kilka dni temu opisał Onet.

Kobieta trafiła do szpitala w piątym miesiącu ciąży, gdy zaczęła tracić płyn owodniowy. Płód obumarł. Lekarze zdecydowali o wywołaniu porodu, podali lek mający przyspieszyć akcję porodową. Ale stan pacjentki się pogarszał, w organizmie rozwijała się sepsa. Martwy płód usunięto przez cesarskie cięcie.

Po śmierci Justyny jej partner powiadomił prokuraturę w sprawie narażenia na niebezpieczeństwo utraty życia albo ciężkiego uszczerbku na zdrowiu. Po roku Prokuratura Regionalna w Katowicach umorzyła postępowanie, mężczyzna złożył odwołanie. Domaga się również odszkodowania od szpitala na drodze cywilnej. Zarzuca lekarzom m.in. zwleknięcie przez wiele godzin z terminacją ciąży oraz brak prawidłowej opieki nad pacjentką.

To kolejny upubliczniony przypadek śmierci na porodówce. W listopadzie ub. roku wালব্রזьска „Wyborcza” pisała o śmierci mieszkanki Świdnicy, która zmarła podczas porodu martwego dziecka. Była w 22. tygodniu ciąży, kiedy oka-

zało się, że płód jest martwy. W szpitalu lekarze podali jej oksytocynę mającą wywołać skurcze. Podczas porodu pacjentka zaczęła mocno krwawić. Przewieziono ją na salę operacyjną, kobieta jednak nie przeżyła.

## Dlaczego cesarskie cięcie tylko w ostateczności?

Co roku ok. 1,7 tys. kobiet w Polsce rodzi martwy płód, a u ok. 40 tys. ciąża kończy się poronieniem.

Kiedy płód jest martwy, to lekarze decydują o wywołaniu porodu naturalnego lub przeprowadzeniu cesarskiego cięcia. W relacjach kobiet, które doświadczyły tej dramatycznej sytuacji i opowiedziały, co przeżyły, przeważa zaskoczenie i żal do medyków, że nie wykonali im cesarskiego cięcia, ale zdecydowali o porodzie siłami natury.

Dr Maciej Socha jest kierownikiem Katedry Położnictwa z Zakładem Medycyny Rozrodu i Andrologii CM Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu i zarazem kierownikiem Oddziału Położniczo Ginekologicznego Szpitala św. Wojciecha w Gdańsku. Przyznaje, że większość par z ciążą obumarłą jest przekonana, że pacjentka będzie miała cesarskie cięcie. – Ale decyzję o sposobie zakończenia ciąży, najlepszą dla pacjentki, podejmujemy, kierując się względami me-

dycznymi i sytuacją kliniczną. Wyjaśniamy powody podjętej decyzji, następstwa i konsekwencje, jakie wynikają z przyjętego postępowania. To wszystko omawiamy z pacjentką i zwykle jej partnerem – mówi lekarz.

A zwykle lekarze decydują: wywołanie porodu, nie cesarka.

– Decyzja o cesarskim cięciu zapada niemal wyłącznie wtedy, gdy są przeciwwskazania do porodu związane ze stanem zdrowia kobiety, np. infekcją, nadciśnieniem lub skrajnie złym stanem psychicznym – tłumaczy położnik.

Lekarze biorą pod uwagę ryzyko dla matki i płodu podczas kolejnej ciąży i porodu po przebytym wcześniej cięciu cesarskim. – W sytuacji obumarłej ciąży nie ma już żadnego ryzyka dla płodu, np. niedotlenienia dziecka ani urazu mechanicznego lub innych powikłań. Opiekujemy się rodzącą, kontrolując wszystko tak, aby przebieg porodu był bezpieczny dla kobiety – mówi dr Socha.

Takie same zasady stosowane są m.in. w amerykańskich szpitalach, co opisuje m.in. Narodowy Instytut Zdrowia Dziecka podlegający Departamentowi Zdrowia USA.

W swojej pracy położnika dr Socha przypomina sobie zaledwie dwie sytu-

acje, w których zdecydował o cesarskim cięciu u kobiety ze zgonem wewnątrzmacicznym płodu. – Zaproponowałem to pacjentce, która była w tak skrajnie złym stanie psychicznym, że nie byłaby w stanie współpracować z nami w czasie porodu i w mojej ocenie poród ten skutkowałby dla niej niepowetowanymi stratami psychicznymi – mówi „Wyborczej”.

Cesarskie cięcie jest operacją przecięcia powłok brzusznych, które w założeniu miało służyć bezpiecznemu porodowi w momencie, gdy poród drogą naturalną, poprzez pochwę, mógł być zbyt ryzykowny dla matki lub dziecka (z różnych względów), albo jako zabieg interwencyjny, gdy podczas naturalnego porodu pojawiały się komplikacje.

Obecnie coraz więcej kobiet chce, aby ich dziecko przyszło tą drogą na świat – dziś w Polsce już połowa dzieci rodzi się w ten sposób. Dzieje się tak z powodu lęku przed bólem i z doświadczeń Polek na porodówkach – ponad połowa rodzących doświadcza łamania prawa w szpitalu, a prawie 20 proc. – przemocy.

## NIK: Matkę trzeba zapytać: poród naturalny czy cięcie cesarskie

Najwyższa Izba Kontroli opublikowała w lutym 2021 r. raport na temat jakości opieki nad pacjentkami w przypadku poronień i martwych urodzeń.

W ekspertyzach dołączonych do raportu NIK przeczytać można zasady, jakie powinny panować w szpitalach, które opiekują się pacjentkami z obumarłą ciążą. Przytaczamy dłuższy fragment opinii sporządzonej przez prof. Bogdan Chazana, znanego przeciwnika aborcji i in vitro, współpracującego ze skraj-

*Nawet prof. Bogdan Chazan, znany przeciwnik aborcji i in vitro, współpracujący ze skrajnie prawicowymi środowiskami, broni prawa kobiety do wyboru, czy chce rodzić martwy płód*

**HIRO**

Sankcje przeciw Rosji

# Jak naprawdę zaszkodzić Putinowi

Restrykcje nałożone na Rosję za agresję na Ukrainę są oceniane jako najbardziej radykalne w świecie. Jeszcze wiosną wielu ekspertów zapowiadało, że pod ich brzemieniem gospodarka kraju się załamie. Dlaczego tak się nie stało?

Inoziemcew

W warunkach sankcji nałożonych przez Zachód „za Ukrainę” Rosja funkcjonuje już pół roku. W kraju są poważne kłopoty z logistyką, połączeniami lotniczymi, towary zachodnie zamienia się na chińskie i tureckie, stanęła produkcja samochodów i samolotów, poważne problemy mają odcięte od zagranicznych rynków zbytu metalurgia czy przemysł drzewny.

Lipcowe dane mówią o zmniejszeniu wydobycia gazu o 23,2 proc., ropy – o 12 proc., wytopu stali – 11 proc. (w odniesieniu do lipca 2021 r.). A jednak wojska rosyjskie działają w Ukrainie, ceny w sklepach przestały rosnąć, wiele ograniczeń dotyczących obrotu walutami odwołano, a rubel jest dziś droższy, niż był przed wybuchem wojny.

Należałoby więc może skorygować nasze spojrzenie na perspektywy krachu „putinekonomii”? Według mnie najważniejsze byłoby zrozumienie tego, w jakie obszary gospodarki rosyjskiej najboleśniej uderzają sankcje.

...

Uważam, że od czasu kryzysu 2008-09 w Rosji sformowała się gospodarka „dwuczęściowa”. Jej trzon stanowią państwowe lub w dużej części państwowe giganty (Gazprom, Rosneft, Rostech, Rostelekom i inne), państwowe banki (Sberbank, WTB, Otkrytie, Gazprombank itp.), a także biznesy bliskich Kremlowi wykonawców i dostawców wypełniających zamówienia państwowe oraz obsługujących państwowe firmy. Ogniwem łączącym je wszystkie jest budżet państwa przepompowujący pieniądze z podatków do kieszeni „właściwych ludzi”.

Ta sfera gospodarki zatrudnia 35 proc. siły roboczej kraju, wytwarza 40 proc. PKB, konsumuje do 60 proc. wydatków budżetowych, kumuluje około 70 proc. bankowych aktywów.

Równolegle w kraju funkcjonował biznes prywatny. Państwo dziś nie jest obecne w metalurgii, przemyśle chemicznym, węglowym, drzewnym, budownictwie, transporcie samochodowym i wielu innych dziedzinach.

Ten biznes stworzył około 65 proc. miejsc pracy, dawał ponad połowę PKB, a korzystał nie ze środków budżetowych, tylko z pieniędzy prywatnych osób. W tym sektorze rozwinęła się poważna konkurencja, rozkwitły nowoczesne technologie, rodziły się innowacje, obowiązywały nowoczesne systemy zarządzania.

A co najważniejsze, te dziedziny działały jako część gospodarki globalnej, wpisując się w międzynarodowy podział pracy i kooperując z partnerami zagranicznymi.

...

Sankcje i w ogóle sytuacja wojenna biją w Rosji nie w putinowską „gospodarczą opryszcynę”, tylko w prywatną „gospodarczą ziemszcynę”. Wyjaśnię, że przy szanowanym dziś przez władzę carze Iwanie Groźnym „opryszcyną” nazywano to, co należało do cara, czyli



• Zakaz współpracy z przemysłem lotniczym Rosji miałby większy wpływ na putinowską gospodarkę niż wycofanie się McDonald's czy Ikea (na zdjęciu: Władimir Putin podczas pokazu w porcie lotniczym pod Moskwą, sierpień 2019 r.)

FOT. MAXIM SHIPEN-KOV/AP / AP

jego ziemie, jego armię, administrację, a „ziemszcyną” – pozostałą część kraju.

I teraz to właśnie na współczesną „ziemszcynę”, czyli prywatny, nowoczesny sektor gospodarki, spadły najmocniejsze ciosy. To przede wszystkim ludzie w nim zatrudnieni, dobrze wykształceni wyemigrowali z Rosji po wybuchu wojny (jak się ocenia – blisko 300 tys. osób), niektóre jego segmenty, takie jak niezależne media, zostały rozgromione, duże firmy znalazły się w pułapce w związku z wycofaniem się zagranicznych inwestorów czy zakazem importu produktów rosyjskich.

Statystyki lipcowe wykazały, że bardzo się zmniejszyły dochody z we-

**Najważniejszym elementem bardziej rozsądnej polityki byłoby pełne embargo na dostawy do Rosji każdej wysokotechnologicznej produkcji, co okazałoby się mocnym ciosem w branżę zbrojeniową, aerokosmiczną, naftową, gazową, przemysł maszynowy i telekomunikację**

wewnętrznego NDS (odpowiednik VAT) i podatku dochodowego, a wynika to ze zmniejszenia aktywności w sektorze prywatnym.

I to najbardziej „zeuropeizowany” prywatny sektor gospodarki nadal będzie się znajdował w najtrudniejszej wywołanej sankcjami sytuacji.

A putinowska „opryszcyną” tak zagrożona nie jest. Jeśli drastycznie zmniejszą się dochody budżetu z eksportu ropy i gazu, Kreml wykorzysta poduszkę bezpieczeństwa i sięgnie po fundusze rezerwowe. Ich wystarczy na to, by przez 2,5 roku pokryć deficyt budżetu państwa w wysokości 5-6 bilionów rubli. A kiedy te pienią-

dze się skończą, władze mogą się ratować pożyczkami. Dziś zadłużenie Rosji jest równe 20 proc. PKB. Można je bez większego ryzyka podwoić i nawet potroić.

A dzięki temu „putinowski” sektor gospodarki może bezpiecznie działać jeszcze długo, nie bacząc na sankcje.

Budżet będzie karmić przemysł zbrojeniowy, opłacać potrzebne państwu inwestycje. Część pieniędzy rozkradną administracja i inni „carscy” ludzie.

„Gospodarcza opryszcyną” nie tylko będzie nadal funkcjonować, ale też stanie się najbardziej solidnym elementem gospodarki, przynosząc swoim pracownikom i szefom maksymalne dochody.

W latach 90. Rosjanie chcieli zajmować się biznesem. Przez dwie kolejne dekady uważali, że praca w prywatnym i państwowym sektorze jest tak samo atrakcyjna. Teraz jednak zdecydowanie wybierają zatrudnienie u państwa.

W tej sytuacji, jaką mamy również na skutek sankcji, w ciągu 1,5-2 lat dojdzie w Rosji do dalszego upaństwowienia gospodarki (także poprzez przejęcie prywatnych wielkich biznesów i stworzenie nowych wielkich holdingów państwowych).

Kreml w istocie rzeczy idzie kursem nacjonalizacji. A sankcje w takim wydaniu, jakie mamy dziś, będą czynić gospodarkę rosyjską coraz bardziej „sputinizowaną”, zamiast szkodzić jej najbardziej upaństwowionym branżom.

...

Czy możliwe są strategie alternatywne? Moim zdaniem najważniejszym elementem bardziej rozsądnej polityki byłoby pełne embargo na dostawy do Rosji każdej wysokotechnologicznej produkcji, co okazałoby się mocnym ciosem w branżę zbrojeniową, aerokosmiczną, naftową, gazową, przemysł maszynowy i telekomunikację.

Niedawno się okazało, że w zdobycie przez Ukraińców rosyjskiej techniki wojskowej znaleziono 450 kom-

ponentów wyprodukowanych w USA, UE i Wlk. Brytanii. To samo odnosi się do wyrobów przemysłu maszynowego.

Uważam, że odłączenie banków rosyjskich od systemu SWIFT zrobiło na Rosjanach mniejsze wrażenie, niż wywarłoby na nich wyłączenie bankomatów (wszystkich 70 tys. bankomatów w kraju zostało wyprodukowanych przez spółki NCR i Diebold Nixdorf).

Zakaz wszelkiej współpracy z przemysłem okrętowym i lotniczym Rosji z rozciągnięciem sankcji na dostawy towarów z krajów trzecich, w których wykorzystuje się patenty amerykańskie i europejskie, miałyby większy wpływ na putinowską gospodarkę niż wycofanie się od nas McDonald's czy Ikea. I nawet embargo naftowo-gazowe nie tak mocno uderzy w Kreml jak geotechnologiczna izolacja Rosji.

Dziś w Moskwie często nawiązują do doświadczeń Związku Radzieckiego, mówią o powrocie do praktyk z czasów ZSRR, „zbieraniu” w jedno byłych rosyjskich rzekomo terytoriów. Zapominają, że doświadczenie ostatnich dekad imperium pokazało, jak bardzo technologicznie wyprzedził je Zachód.

Zimną wojnę Moskwa przegrała, bo nie była w stanie zaspokoić elementarnych potrzeb poddanych, rozwijać infrastruktury i nadążać za światowym postępem. Upadek ZSRR – przypomnę – nastąpił na tle szybkiego wzrostu eksportu ropy i gazu, który w latach 1965-85 zwiększył się 15-krotnie.

Dziś Zachód powinien stosować tę samą strategię, a przede wszystkim ożywić COCOM (funkcjonujący od 1949 r. Komitet Koordynacyjny Wielostronnej Kontroli Eksportu, którego zadaniem było niedopuszczenie do eksportu nowoczesnych technologii do krajów bloku wschodniego), a nie zwracać sobie głowy efektem zakupów w Rosji ropy czy gazu albo dostawami do Moskwy produkcji Coca-Coli lub Gucciego.●

**Władisław Inoziemcew**

Tytuł i śródtytuły pochodzą od redakcji  
Tłum. Wacław Radziwiłowicz

# W Niemczech wysycha Ren

**Z powodu suszy w Renie zaczyna brakować wody. Problemy z żeglugą uderzają w niemieckie elektrownie. Eksperci przestrzegają przed możliwym śnięciem ryb.**

**Bartosz T. Wieliński**

Tak źle z Renem jeszcze nie było. W pobliżu miasta Emmerich w północno-zachodnich Niemczech, gdzie Ren wpływa do Holandii, w poniedziałek stan rzeki wynosił 2 cm. We wtorek rano zanotowano zero. A potem wody jeszcze ubyło do poziomu -1 cm. Nie oznacza to, że Ren zupełnie wyschł, stan rzeki mierzy się od pewnego ustalonego poziomu, dlatego możliwe są też ujemne odczyty. W Emmerich w środku rzecznej koryta, które jest regularnie pogłębiane, jest jeszcze sporo wody, ale rzeka znacznie się zmniejszyła, pojawiły się też na niej piaszczyste wyspy. Tak źle nie było od czterech lat. Tyle że jesienią 2018 r. w Emmerich najniższy zaobserwowany stan Renu wynosił 7 cm.

W innych miejscach sytuacja jest równie zła. W Kolonii wodomierz był również blisko rekordowych wartości, choć tutaj wskazywał 70 cm. Wykonane z wnętrza koryta rzeki zdjęcia pokazują szeroką piaszczystą łacę z kolońską katedrą w tle. W mieście zawieszono kursowanie statków wycieczkowych. W innych miejscowościach nie funkcjonują promy przewożące ludzi i samochody z jednego brzegu Renu na drugi.



• **Ren to rzeka o olbrzymim znaczeniu gospodarczym. Wzdłuż jej koryta biegnie ważny korytarz transportowy, którym w ładowniach barek rocznie przewozi się ponad 170 mln ton towarów** FOT. MICHAEL PROBST/AP

## Renowi grozi masowe śnięcie ryb

Wysychający Ren to efekt długotrwałej suszy ocenianej przez europejskich naukowców za największą katastrofę tego typu od 500 lat. W zlewni Renu wprowadzono niedawno miejscami zanotowano deszcze, ale wody spadło zbyt mało, by podnieść poziom rzeki. Ekolodzy ostrzegają, że na Renie grozi masowe śnięcie ryb.

W odróżnieniu od Odry zwierzęta zabijają nie ciągle nieoznaczone chemikalia, lecz brak tlenu w rzece. Temperatura wody w Renie przekroczyła 25 stopni, poziom tlenu spada, ryby wkrótce przestaną mieć czym oddychać. Z takim zjawiskiem Niemcy i Szwajcarzy mieli do czynienia w 2018 r., gdy z powodu upałów w górnym biegu rzeki, między

Jeziorem Bodeńskim a Bazyleą, wymarła prawie cała populacja lipieni. Ledwie udało się ją odbudować, znowu jest zagrożona.

## Problem z transportem towarów

Ren to także rzeka o olbrzymim znaczeniu gospodarczym. Wzdłuż jej koryta biegnie ważny korytarz transportowy, którym w ładowniach barek rocznie przewozi się ponad 170 mln ton towarów. Brak wody w korycie rzeki powoduje poważne utrudnienia. Statki już teraz, by zmniejszyć zanurzenie, zabierają o połowę mniejszy ładunek niż wcześniej. Żegluga stała się też bardziej ryzykowna. Wysychająca rzeka znacznie się zwęziła. Kapitanowie barek muszą nieustannie uważać, by nie zaryć w pły-

znę i nie uszkodzić śrub, ale też by nie zderzyć się z barką napływającą z naprzeciwka. Statki płyną więc wolniej niż w czasach, gdy w Renie było jeszcze dużo wody. A to oznacza problemy dla całej gospodarki.

Jedna z heskich elektrowni alarmuje, że z powodu niskiego stanu

Renu i ograniczeń w ładowności barek nie jest w stanie na bieżąco uzupełnić zapasów węgla. To duży problem, bo z powodu zakręcenia przez Rosjan kurka z gazem do użytku mają być przywrócone inne elektrownie węglowe, a surowiec miał być do nich dostarczany właśnie barkami. W obliczu problemów na Renie te plany trzeba będzie teraz zmodyfikować. Kłopotów spodziewa się też branża paliwowa. Barki dostarczały Renem do południowych Niemiec benzynę. Podczas suszy w 2018 r. stacje benzynowe nie miały tam czego sprzedawać.

Właściciele barek z nadzieją patrzą w niebo. W środę mają nadejść przelotne opady, całodniowy deszcz zapowiadany jest na czwartek. ●

**Wysychający Ren to efekt długotrwałej suszy ocenianej przez europejskich naukowców za największą katastrofę tego typu od 500 lat**

# Znów trafieni tajemniczą bronią

**Na Krymie zniszczono skład rosyjskiej amunicji, do eksplozji doszło też na lotnisku pod Symferopolem, wybuchł również pożar na stacji transformatorowej w północno-wschodniej części półwyspu. Zagadką pozostaje, jak do tego doszło.**

Jednym z pierwszych, którzy poinformowali o eksplozjach na Krymie, był przewodniczący samorządu Medżlis Tatarów Krymskich Refat Czubarow. Do pierwszej eksplozji doszło o godz. 6.15 w rejonie miejscowości Maiske rejonu dżankojskiego na północy Krymu.

Ministerstwo obrony Federacji Rosyjskiej powiadomiło, że na miejscu tymczasowego przechowywania amunicji wybuchł pożar, w rezultacie którego doszło do ich detonacji. Na publikowanych w internecie nagraniach miejscowych mieszkańców widać ogromną eksplozję, a potem kolejne detonacje, które rano wciąż jeszcze trwały.

Rosyjskie władze ogłosiły ewakuację z pięciokilometrowej strefy wokół miejsca detonacji – rano wywieziono stamtąd dwa tysiące osób. Na miejsce przyjechał tzw. przewodniczący Krymu Siergiej Aksionow, który poinformował, że dwie osoby zostały ranne.

W wyniku wybuchów uszkodzona została także przebiegająca nieopodal linia kolejowa i wstrzymano tam ruch pociągów.

## Mniej amunicji dla rosyjskiej armii

W „tymczasowym składzie” była zapewne zmagazynowana amunicja dla rosyjskich oddziałów walczących na południu Ukrainy. Ataki ukraińskich HIMARS-ów zmuszają Rosjan do przenoszenia swoich składów amunicji dalej od linii frontu. Ale nawet tam dosięgają ich ataki ukraińskiej armii.

9 sierpnia w Nowofiedoriwce na Krymie doszło do wybuchów w bazie lotniczej Saki. Zniszczone zostały składki amunicji oraz co najmniej dziewięć samolotów bojowych. Lotnisko wykorzystywano do ataków nie tylko na pozycje ukraińskich wojsk, ale również cywilną infrastrukturę.

Wraz z detonacją amunicji we wtorek miał miejsce pożar stacji transformatorowej w Dżankoj. Przez miasto prowadzi linia kolejowa z Krymu w kierunku okupowanego przez Rosjan Melitopola, jest ona wykorzystywana do transportu rosyjskich oddziałów i amunicji na front. Stacja, na której wybuchł pożar, może służyć do obsługi sieci trakcyjnej.

We wtorek po południu doszło do kolejnego ataku na Krymie. Kłęby dymu uniosły się nad bazą lotniczą w Hwardijsku położoną 13 km na północ od Symferopola – doniósł „Kommiersant”. Według rosyjskiego dziennika lokalni mieszkańcy usłyszeli serię wybuchów dobiegających z wojskowej bazy. W bazie, według Christo Grozeva z Bellingcat, było 12 samolotów SU-24M i 12 SU-25SM.

Ukraińska armia nie wydała żadnego komunikatu w sprawie ataków. Mychajło Podolak, doradca szefa biura prezydenta Ukrainy, rano napisał za to na Twitterze, że trwa demilitaryzacja Krymu.

## Spekulacje wokół ukraińskiej broni

Po ataku na Nowofiedoriwkę, do którego ukraińska armia oficjalnie się nie przyznała, trwają spekulacje, jaka broń mogła zostać tam zastosowana. Pierwsze „podejrzenia” padły na wyrzutnie HIMARS. Jednak Ukraina oficjalnie otrzymała od USA dotychczas pociski o zasięgu ok. 80 km, tymczasem lotnisko Saki oddalone jest od ukraińskich pozycji o mniej więcej 200 km. Pentagon twierdzi, że nie dostarczył Ukraińcom pocisków dalekiego zasięgu ATACMS.

„The New York Times” napisał natomiast, powołując się na swoje

źródła w ukraińskich władzach, że Ukraińcy wykorzystali broń własnej produkcji. Nie byłby to pierwszy raz – w kwietniu udało im się zatopić ukraińskim neptunem krążownik rakietowy „Moskwa”. W ostatnich latach w Ukrainie opracowywano także taktyczne pociski balistyczne Grom-2 o zasięgu nawet do 500 km. Co prawda nie wiadomo, czy do 24 lutego udało się wyprodukować pierwsze bojowe egzemplarze tej broni.

Podobnie jak w przypadku Nowofiedoriwki skład broni w Maiske i baza w Hwardijsku oddalone są od ukraińskich pozycji o ponad 200 km.

## A może to drony?

Teoretycznie można też założyć, że za obydwojma uderzeniami sto-

**„The New York Times” napisał, powołując się na swoje źródła w ukraińskich władzach, że Ukraińcy wykorzystali broń własnej produkcji**

ją dywersanci. Tak przynajmniej oficjalnie twierdzi ministerstwo obrony Rosji. Jednak takie działania bardzo trudno organizować na zapleczu frontu na kontrolowanym w pełni przez Rosję Krymie.

Innym wariantem jest atak drona – o tym, że ta broń mogła być użyta chociażby pod Symferopolem, donosi „Kommiersant”, powołując się na swoje źródła. Ale nie chodzi o duże i znane drony bojowe Bayraktar, które są powolne i łatwe do wykrycia w tak nasyconym środkami obrony przeciwlotniczej miejscu jak Krym. Być może do ataku wykorzystano drony kamikadze, czyli tzw. amunicję krążącą. Wykorzystywane przez ukraińską armię polskie drony Warmate i amerykańskie Switchblade raczej tak daleko nie dolecą – w powietrzu mogą przebywać ok. 40 minut. Za to okryte tajemnicą, jeśli chodzi o dokładne parametry bojowe, amerykańskie drony Phoenix Ghost podobno mogą latać przez sześć godzin. 25 lipca USA ogłosiły, że w ramach najnowszego pakietu pomocy wojskowej Ukraina otrzyma 580 systemów tych dronów. W pierwszych miesiącach rosyjskiej agresji Ukraińcy mieli dostać 120 takich dronów. ●

**Piotr Andrusieczko**

KUÓW

# Bezstronność pod presją

**Nim Sąd Najwyższy przeprowadził pierwszy test bezstronności, wydania akt sprawy domagały się dwie jednostki Prokuratury Krajowej. Pierwsza prezes SN Małgorzata Manowska nasłala zaś na skład orzekający rzecznika dyscyplinarnego.**

**Ewa Ivanova**

Pod koniec lipca Sąd Najwyższy przeprowadził pierwszy test bezstronności neosędziego sądu powszechnego (powołanego z udziałem neo-KRS). Jerzy Daniluk, prezes Sądu Apelacyjnego w Lublinie, który zrobił błyskawiczną karierę za czasów „dobrej zmiany”, testu nie przeszedł. W skrócie: SN uznał, że Daniluk nie gwarantuje niezależności i bezstronności z powodu licznych powiązań z władzą wykonawczą, konkretnie z Ministerstwem Sprawiedliwości. SN, rozpatrując kasację, uchylił z tego powodu orzeczenie wydane z jego udziałem.

Precedensowy test przeprowadził doświadczony skład SN złożony ze „starych” sędziów: Jarosława Matrasa (sprawozdawca), Włodzimierza Wróbla i Małgorzaty Wąsek-Wiaderek. Był ważnym sygnałem dla wszystkich sędziów w całej Polsce, nie po myśli władzy, która upolityczniła KRS i wprowadziła neosędziów do systemu sądownictwa.

## Manowska mija się z prawdą

Małgorzata Manowska, pierwsza prezes SN, to także neosędzia, która swój awans do najważniejszego sądu w kraju i stołek pierwszej prezes zawdzięcza obecnej władzy. Wcześniej, za pierwszych rządów PiS w 2007 r., była wiceministrem w resorcie sprawiedliwości Zbigniewa Ziobry.

Do testu Daniluka odniosła się niedawno w wywiadzie dla „Dziennika Gazety Prawnej”. Wielokrotnie mijała się z prawdą. Sugerowała, że orzeczenie SN „kwalifikuje się do stwierdzenia jego nieważności”, jeśli miałyby oznaczać, że powołanie przez obecną KRS jest dla sędziego eliminujące. „Tak samo, jeśli sąd kierował się doniesieniami medialnymi” – dodawała. Dowodziła, że sędzia Matras powinien się ze sprawy wyłączyć, bo między nim a Danilukiem był osobisty konflikt.

W rzeczywistości było inaczej: SN stwierdził, że sam udział neo-KRS w powołaniu neosędziego nie jest dyskwalifikujący, ale powiązania z władzą – tak. Test nie był oparty na doniesieniach medialnych, lecz na analizie dokumentów z KRS, organów samorządu sędziowskiego czy z Sądu Apelacyjnego w Lublinie. A kwestia bezstronności sędziego Matrasa (i pozostałych członków składu SN) została w SN zweryfikowana – inny skład uznał, że nie ma podstaw do ich wyłączenia.

Małgorzata Manowska nie zdradziła w wywiadzie, że osobiście zaangażowała się w test Daniluka. Z akt sprawy, z którymi zapoznała się „Wyborcza”, wynika jednak, że odegrała w niej haniebną rolę – zamiast chronić niezależność rozpatrujących ją sędziów, wywierała na nich presję i próbowała blokować lub spowalniać postępowanie.

## Rzecznik sprawdził konieczność wyłączenia

Daniluk, wiedząc już, że SN przygotowuje się do przeprowadzenia wobec niego testu bezstronności, 17 lutego skierował do Manowskiej pismo. Z akt sprawy wynika, że domagał się kontroli przydziału sprawy do referatu sędziego Matrasa. Wnosil



• **Małgorzata Manowska podczas poniedziałkowej mszy z okazji Święta Wojska Polskiego** FOT. PAWEŁ WODZYŃSKI/EAST NEWS

o sprawdzenie legalności czynności związanych z przetwarzaniem jego danych (chodziło o analizę jego akt osobowych) i wnioskował o wystąpienie do rzecznika dyscyplinarnego o wszczęcie postępowania wobec sędziów SN. Przekonywał, że sędzia Matras nie powinien orzekać w tej sprawie, bo tak jak Daniluk wywodzi się z sądów lubelskich i jest towarzysko związany z tamtejszymi sędziami, którzy stracili stanowiska po 2016 r. Pismo skierowane do Manowskiej Daniluk przesyłał także do wiadomości neo-KRS i prokuratury.

Prokuratura Krajowa zainteresowała się sprawą. Na początku maja 2022 r. prokurator Paweł Blachowski, dyrektor departamentu postępowania sądowego w PK, zwrócił się do SN o wypożyczenie akt sprawy (może to zrobić, o ile „nie tamuje to biegu postępowania”). Oryginalnych akt nie dostał – SN zgodził się jedynie na wydanie kopii poświadczonych za zgodność z oryginałem.

Pod koniec czerwca Blachowski złożył wniosek o wyłączenie trójki sędziów SN. Dowodził, że sędzia Matras zna Daniluka od lat i ich relacje są wrogie. Ta sytuacja zdaniem prokuratora sprawia, że co do sędziego Matrasa i dwójki pozostałych sędziów „istnieje uzasadnione przypuszczenie, iż następstwem działań podjętych przez pana sędziego Daniluka jest powstanie osobistego emocjonalnego stosunku, który może w oczach stron, ale także postronnego obserwatora wzbudzić wątpliwości co do bezstronności sędziów”. Dowodził, że zaistniała sytuacja „uprawdopodobnia istnienie silnej negatywnej emocji”.

Sąd Najwyższy (inny skład) rozpoznał wniosek prokuratora 13 lipca. Nie uwzględnił go, a w uzasadnieniu nie zostawił suchej nitki na argumentacji prokuratury. Zdaniem SN nie może być tak, że sędzia, który jest autorem badanego w SN orzeczenia (czyli Daniluk), poprzez manifestowanie nieprzyjaznej postawy wobec orzekających sędziów decydowałby o składzie sądu.

„To byłaby sytuacja osobliwa, radykalnie zaburzająca funkcjonowanie wymiaru sprawiedliwości” – stwierdził w postanowieniu sędzia SN Rafał Malarski.

## Pierwsza prezes żąda akt

Małgorzata Manowska osobiście angażowała się w tok postępowania. Podobnie jak prokurator Blachowski na początku maja domagała się wydania akt. Napisała w tej sprawie do prezesa Izby Karnej Michała Laskowskiego, przywołując wniosek o wypożyczenie dokumentów skierowany do niej przez naczelnika wydziału spraw wewnętrznych Prokuratury Krajowej.

Prezes Laskowski 12 maja odpisuje Manowskiej: „Uprzejmie informuję, że udostęp-

**Małgorzata Manowska nie zdradziła w wywiadzie, że osobiście zaangażowała się w test Jerzego Daniluka. Z akt sprawy, z którymi zapoznała się „Wyborcza”, wynika jednak, że odegrała w niej haniebną rolę**

nienie obecnie oryginałów akt nie jest możliwe z uwagi na czynności procesowe, a będzie możliwe po zakończeniu postępowania”.

I dodaje, że w Izbie Karnej SN zapadła już decyzja o wydaniu kopii akt dla Prokuratury Krajowej, dla jej wydziału sądowego. A więc ten wydział może przekazać akta wydziałowi spraw wewnętrznych Prokuratury Krajowej.

– Wokół akt w tej sprawie toczyła się dziwna gra z udziałem prokuratury i pierwszej prezes SN. To dziwne, że dwie komórki Prokuratury Krajowej równolegle próbowały wydobyć akta, korzystając niemal równocześnie z różnych ścieżek – komentuje jeden z sędziów, którego zapytaliśmy o ocenę sytuacji.

**Rzecznik dyscyplinarny SN Andrzej Tomczyk odmówił wszczęcia postępowania dyscyplinarnego. Jego postanowienie jest druzgocące dla pierwszej prezes SN**

Inny nasz rozmówca z SN mówi, że nigdy nie widział sprawy, w której tyle organów próbowałoby naciskać na skład i de facto blokować rozstrzygnięcie.

– Najsmutniejsze, że wzięła w tym udział pierwsza prezes, która powinna chronić SN przed zewnętrznymi ingerencjami – dodaje.

Sędzia przypomina także, że wydział spraw wewnętrznych to komórka powołana w 2016 r. teoretycznie do ścigania przestępczości sędziów i prokuratorów, ale w praktyce zajmuje się głównie nękaniami tych, którzy wykazują się niezależnością.

PK nie odpowiedziała „Wyborczej”, w jakim celu wydział spraw wewnętrznych PK domagał się akt tej sprawy i czy w związku z działalnością orzeczniczną sędziów Ma-

trasa, Wróbla i Wąsek-Wiaderek toczy się postępowanie.

## Nastanie na skład SN rzecznika dyscyplinarnego

To jednak nie koniec udziału Manowskiej w tej sprawie – po lutowej skardze sędziego 7 marca złożyła wniosek o wszczęcie postępowania wyjaśniającego wobec trójki sędziów SN.

Rzecznikowi dyscyplinarnemu nie przesłała standardowo pisma Daniluka do wiadomości, a w swym własnym obszernym piśmie właściwie powtarzała treść jego skargi, tak jakby miała podobne zastrzeżenia do składu.

Rzecznik dyscyplinarny SN Andrzej Tomczyk 2 czerwca odmówił wszczęcia postępowania dyscyplinarnego. Jego postanowienie jest druzgocące dla pierwszej prezes SN.

„Pośredniczenie Pierwszego Prezesa Sądu Najwyższego między sędzią Sądu Apelacyjnego w Lublinie i jednocześnie prezesem tego sądu a rzecznikiem dyscyplinarnym SN i prezentowanie postawy wskazującej na popieranie zastrzeżeń tego sędziego kierowanych pod adresem SN rozpoznającego konkretną sprawę wywołuje poważne zaniepokojenie” – punktuje w postanowieniu rzecznik dyscyplinarny SN.

Tłumaczy, że nie naruszałoby autorytetu pierwszego prezesa przekazanie w trybie zwykłym skargi Daniluka, zwłaszcza że pismo Manowskiej w tej sprawie „nie zawiera autorskich zastrzeżeń”.

Rzecznik zarzuca Manowskiej, że nie dostrzeża ona, że sprawa, której dotyczy wniosek, jest w toku i każda ingerencja w tryb tego postępowania „będzie postrzegana jako próba wywierania wpływu na jego przebieg, a być może wynik”.

Rzecznik informuje prezes, że nie ma kompetencji do badania bezstronności sędziego czy składu w czasie trwania postępowania. A na pewno nie dają mu takiego uprawnienia „subiektywne przekonania uczestnika”.

„Wysoko niepokojące jest żądanie zbadania dopuszczalności postępowania SN w konkretnej sprawie, stanowiące nieprzewidzianą przepisami procedury, a więc nieuprawnioną ingerencję w tryb postępowania” – ostrzega rzecznik.

Wyjaśnia, że mimo wszystkich tych zastrzeżeń dyskwalifikujących wniosek pierwszej prezes przeprowadził wstępne postępowanie wyjaśniające. Nie miał zastrzeżeń do sposobu przydzielenia sprawy. I przypominał, że przeprowadzenie testu jest powinnością sądu w razie wątpliwości co do bezstronności i wynika z uchwały trzech połączonych izb SN ze stycznia 2020 r.

Na koniec rzecznik dyscyplinarny stwierdza: „SN realizuje swe uprawnienia, przeprowadzając test bezstronności i nie ma żadnych podstaw faktycznych czy prawnych do ustalenia, że dopuszcza się deliktu dyscyplinarnego”. ●

# Czym zastąpić podręcznik do HiT-u?

**Za trzy tygodnie w szkołach rozpocznie się nauczanie HiT-u. A jedynym dotąd dopuszczonym do użytku podręcznikiem jest ten prof. Roszkowskiego, promowany przez ministerstwo. Przeczytamy w nim m.in., że papież Jan Paweł II to „następca Jezusa na Ziemi”. Czy uczniowie i nauczyciele mają jakąś alternatywę?**

**Karolina Słowik**

– W Polsce jest 70, 80, może 100 tysięcy dzieci i dorosłych Polaków, żyjących tu, chodzących do szkół, być może już dzisiaj w każdej polskiej szkole jest jakieś dziecko z in vitro, kochane przez rodziców, przez dziadków. I to dziecko dostanie do ręki podręcznik i przeczyta w nim, że jest dzieckiem z hodowli, którego nikt nie kocha – mówił Donald Tusk podczas spotkania z mieszkańcami Jaktorowa. Odniósł się w ten sposób do fragmentu podręcznika do nowego przedmiotu historia i terazniejszość, w którym we fragmencie poświęconym in vitro autor pisze o „hodowli” i pyta, „kto będzie kochał wyprodukowane w ten sposób dzieci?”.

**Najnowsza historia Polski pięknie pokazana**  
„Hodowla” dzieci z in vitro to tylko jeden przykład z wielu zaskakujących wyrażań, których użył prof. Wojciech Roszkowski w tym podręczniku. Nowy przedmiot od września w szkołach średnich zastąpi WOS na poziomie podstawowym. Jednak jego ranga jest jeszcze wyższa, bo zagadnienia z HiT-u będą również obowiązywać na maturze z WOS-u na poziomie rozszerzonym.

Na trzy tygodnie przed wakacjami książka prof. Roszkowskiego to jedyny podręcznik dopuszczony przez Ministerstwo Edukacji Przemysław Czarnka do użytku szkolnego. 500-stronicowy tom wydało wydawnictwo Biały Kruk, specjalizujące się w treściach religijnych. Publikowali w nim także m.in. Krystyna Pawłowicz, Antoni Macierewicz czy ks. Dariusz Oko.

Ks. Tadeusz Rydzik tak zachwalał publikację: – Dostałem już, panie ministrze, jeden egzemplarz do HiT-u. Jest świetny. Mówię to tutaj, bo zaopatrzenie się, nie tylko dla dzieci, właściwie to wszyscy powinniśmy to mieć – mówił podczas pikniku Radia Maryja w Toruniu. I dodał: – Najnowsza historia Polski pięknie pokazana. To, że jest dobra, to widać, jak niepolscy Polacy się denerwują. To widzimy w tych mediach niektórych. W promocję podręcznika zaangażowało się samo ministerstwo, wydając na czerwcowe spotkanie autorskie 75 tys. zł – jak ustaliły posłanki opozycji. Podkreśliły też, że jeśli podręcznik Białego Kruka będzie jedynym na rynku, wydawnictwo przez dwa lata zarobi ok. 50 mln zł.

Czy dla tej książki nie ma alternatywy? – zastanawiają się rodzice, uczniowie i nauczyciele.

**Wezwanie do bojkotu**

– Ten „podręcznik” jest napluciem nam, uczniom, w twarz. Jest kpina z nas. Zawiera oszczerstwa i kłamstwa – mówiła „Wyborczej” Wiktoria Gierula, uczennica jednego z warszawskich liceów. – To nauczyciele zdecydują, czy książka

będzie używana podczas lekcji jako pomoc przy nauce. Nastroje świadczą o tym, że raczej z niego zrezygnują – podkreśliła.

W tym samym tonie wypowiadają się nauczyciele skupieni wokół ruchu Wolna Szkoła. – Rodzicu! Nie musisz kupować „podręcznika” prof. Wojciecha Roszkowskiego do historii i terazniejszości. Wzywamy do bojkotu – apelują w ramach kampanii „Oh (s)hit”. Radzą rodzicom, by pisali pisma do szkoły, aby nie uczyć ich dzieci z podręcznika prof. Roszkowskiego. I odsyłają do alternatywnych materiałów do nauki historii i terazniejszości, które nauczyciele i eksperci szykują na własną rękę, organizując zbiórki w internecie. Chodzi np. o projekt „Cyfrowy HiT”.

Ma to być „niezależny i darmowy e-podręcznik do HiT, bez indoktrynacji i manipulacji historią”. Tworzy go Rafał Szymczak, który przyczynił się również go powstania podręcznika Cyfrowehistorie.pl. „Cyfrowy HiT” ma być jego kontynuacją: z interaktywnymi materiałami i mapami. Szymczak zbiera pieniądze m.in. na honoraria autorów, zakup praw do zdjęć i oprogramowanie. Podkreśla, że „Cyfrowy HiT” nie będzie się ubiegał o wpisanie na listę podręczników MEiN. Materiały zostaną udostępnione nauczycielom i uczniom bezpłatnie pod koniec września. – Muszą mieć wybór – wyjaśnia pomysłodawca.

**Nauczyciele skupieni wokół ruchu Wolna Szkoła radzą rodzicom, by pisali pisma do szkoły, aby nie uczyć ich dzieci z podręcznika prof. Roszkowskiego**

To być może niejedyna alternatywa. Jak ustalił portal Miasto Poeciech, już ok. dziesięć krakowskich liceów zdecydowało się zadeklarować w wykazie podręczników, że będą korzystać z niedopuszczonej jeszcze do użytku szkolnego książki WSiP. Jego autorami są: Izabella Modzelewska-Rysak, Leszek Rysak, Karol Wilczyński, Adam Cisek. Nauczyciele historii polegają jedynie na udostępnionych fragmentach i obietnicy WSiP, że będzie zawierał „wyważony i rzeczowy obraz społeczeństw po 1945 roku”. Na stronie ministerstwa pojawiła się informacja, że do podręcznika zostali już przydzieleni rzeczoznawcy. Jednak czy zdążą przesłać do MEiN swoje opinie w dwa tygodnie?

Nad swoją książką pracuje też wydawnictwo Operon. „Autorzy podręcznika – Beata Belica (WOS-owiec) oraz Łukasz Skupny (historyk) – przedstawiają treści zawarte w podstawie programowej przedmiotu tak, by uczniowie mieli możli-



**• Warszawa, 12 lipca 2022 r. Posłanki Kinga Gajewska, Barbara Nowacka, Krystyna Szumilas i Katarzyna Lubnauer przed MEiN, w którym prezentowano podręcznik do HiT-u**

FOT. SEAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

wość zapoznania się z różnymi opiniami. Rzeczowo omówione zagadnienia pozwolą młodzieży na samodzielne i dojrzałe wyciąganie wniosków oraz na formułowanie własnych, przemyślanych ocen” – czytamy w zapowiedzi. Jest też obietnica, że podręcznik pojawi się w księgarniach już we wrześniu.

**„Lewacy”, „Murzyni” i „następca Jezusa na Ziemi”**  
Dlaczego jednak aktywiści wzywają do bojkotu podręcznika Białego Kruka? W podręczniku prof. Roszkowskiego przeczytamy nie tylko o „hodowli” dzieci z in vitro. Ale też o „lewakach”, „wojujących ateistach”, „Murzynach”. A pojęcie feminizmu znajdziemy obok nazizmu i gender w jednym rozdziale pt. „Ideologie i nazizm”.

Jest również o tym, że Unia Europejska lansuje ateizm, oraz o „zbożeniach europejskich”: „Dlaczego lewacy popierają związki homoseksualne i jednocześnie imigrację muzułmanów, którzy stosują u siebie karę śmierci wobec homoseksualistów? Dlaczego imigrację tę wspierają też feministyczne ruchy lewackie?”.

Jan Paweł II jest nie tylko świętym, ale też „następcą Jezusa na Ziemi”. Z kolei katastrofa w Smoleńsku opisana jako „największa tragedia w powojennej historii Polski”. Według autora również protesty wobec symboli religijnych w szkołach czy szpitalach są „niedemokratyczne”. „Widok krzyża w miejscu publicznym może razić tylko tych, którzy nie rozumieją, czego symbolem jest krzyż dla chrześcijan: symbolem odkupienia przez mękę Syna Bożego (...). Większość konfliktów w relacjach państwo-Kościół wynika z agresywnego ateizmu niektórych ugrupowań politycznych. Kościół ma prawo, a nawet obowiązek, głosić swoje stanowisko w kwestiach związanych z moralnością, w szczególności takich jak ochrona życia czy rodziny” – pisze prof. Roszkowski.

**Co z negatywną recenzją?**

Podręcznik prof. Roszkowskiego szkokuje nie tylko tym. Według pierwszej recenzji językowej usiany jest błędami. W ocenie rzeczoznawcy językowego prof. Grzegorza Ptaszka z AGH w Krakowie „zawiera wiele błędów językowych i nie stanowi wzoru poprawnej polszczyzny oraz nie realizuje wzorcowotwórczej dla uczniów funkcji podręcznika”.

„Są miejsca (i jest ich w podręczniku naprawdę dużo), w których styl staje się potoczny i razi kolokwialnością oraz nieporadnością, por.: „Chy-

ba każdy słyszał o blokowaniu kont na fejsie” (s. 78); „Lansowano kult Stalina, którego zakłęcia i napomnienia miały przypominać, że uosabia on wolę i rozum świata” (s. 85)” – czytamy w recenzji prof. Ptaszka.

Zwraca on też uwagę na błędy leksykalne, składniowe i merytoryczne, np.: „Słowa nabrały charakteru terrorystycznego”; „Taki mi napisami pokryto całą Polskę” (zamiast „takie napisy pojawiły się w całej Polsce”); „Mao Zedong stwierdził poetycznie” (zamiast „poetycko”).

W swojej recenzji podkreślił, że autor nie zamieścił w podręczniku żadnych zadań czy ćwiczeń, które nie tylko mają sprawdzać wiedzę, ale też rozwijają umiejętność krytycznego myślenia, wnioskowania czy analizy. Prof. Ptaszek zauważa też, że język podręcznika prof. Roszkowskiego napisany jest językiem wykluczającym, piętnującym, a miejscami pogardliwym.

Recenzja językowa prof. Ptaszka była jednoznacznie negatywna. Nie przeszkodziło to ministerstwu dopuścić tę książkę do użytku.

**Recenzja recenzji**

Powołano za to kolejnego rzeczoznawcę językowego. Był nim mgr Klemens Stróżyński. Jak podaje TVN 24, Stróżyńskiemu ocena 500-stronicowej książki zajęła tydzień. Ocenił ją pozytywnie. „Tekst jest napisany poprawną polszczyzną”, a „obecność kolokwializmów i określeń potocznych oraz skrótów myślowych jest funkcjonalna, służy przystępności i uatrakcyjnieniu stylu dla młodzieży” – pisze Stróżyński w swojej recenzji, do której dotarł TVN 24.

Negatywnie natomiast odniósł się do... recenzji prof. Ptaszka. Według Stróżyńskiego jest ona nieprofesjonalna, a on sam nie może być polonistą lub jest „polonistą marnym”. I znalazł w jego recenzji jeden błąd ortograficzny, co uznał za „wisienkę na torcie” i „curiosum”.

Stróżyński uznał jednak za niezgrabne sformułowanie, że papież jest „następcą Jezusa na Ziemi”. Ale według niego nie dyskwalifikuje to podręcznika. A co ze słowem „Murzyn”? Stróżyński uważa, że utyskiwanie na używanie tego wyrażenia to „hiperpoprawność”, a dyskusja o tym „budzi raczej pusty śmiech i jest żalosna”, bo prowadzi do stwierdzenia, że „język polski jest w swojej istocie rasistowski”. „No tak, i antysemityzm też wyssaliśmy z mlekiem matki. Unikajmy śmieszności, to ważne!” – radzi Stróżyński.

Zarzucił prof. Ptaszkowi również niechęć do Kościoła, patriotyzmu i konserwatyzmu. Uważa, że prof. Ptaszek podjął po prostu próbę „uwalenia podręcznika”. W podsumowaniu napisał, że to rzeczoznawca, chcąc zdyskwalifikować podręcznik, zdyskwalifikował siebie jako rzeczoznawcę. ●

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 12 sierpnia 2022 r. w wieku 94 lat odszedł

**Tadeusz Kokczyński**

inżynier budownictwa lądowego

Msza św. żałobna odprawiona zostanie 18 sierpnia 2022 r. o godz. 11:30 w kościele parafialnym w Byczynie, gmina Dobre.

W smutku pogrążeni  
żona, dzieci i wnuki

11 sierpnia 2022 roku po długiej chorobie zmarła

**Maria Kiedrzyńska**

kochana Żona, Mama i Babcia,  
ogrodnik z zawodu i pasji.

Msza i pogrzeb odbędą się w czwartek 18 sierpnia 2022 roku o godz. 13 na Cmentarzu przy ul. Szczecińskiej.

Dziękujemy wszystkim,  
którzy nas przez te lata wspierali i okazali tyle serca.

Pogrążona w żalobie  
Rodzina



### Nie ma wolności bez solidarności

Masz temat dla reporterek i reporterów „Wyborczej”?  
Chcesz się podzielić swoją opinią, historią?  
Pisz: [listy@wyborcza.pl](mailto:listy@wyborcza.pl)

## Zatruta Odra

# My podźwigniemy się pewnie szybciej niż Odra

Jakub Karyś

**Z**atruta Odra płynie przez zatrutą Polskę. I dokładnie wiadomo, czym jesteśmy truci – nienawiścią, żądzą władzy, chciwością, arogancją, pychą, niekompetencją...

My podźwigniemy się pewnie szybciej niż Odra, której ratowanie potrwa latami.

Byliście kiedyś w miejscu, gdzie jest absolutna cisza, gdzie nie słychać ptaków? Tak – jak mówią ludzie – jest teraz nad Odrą. Rzeka umarła, zabili ją, a wraz z nią umiera wszystko, co korzystało z jej wody – od zwierząt, aż po zatrutą ziemię, a przecież przed ludźmi niezbadane konsekwencje tego, że od ponad dwóch tygodni przez Polskę płynie zatruta woda.

Od dwóch tygodni? Ta martwa Odra jest wielkim symbolem powolnego umierania Polski. Umierania niezależnych sądów i niezawisłych sędziów, umierania wolnych mediów, umierania międzynarodowych relacji, umierania fałszywości zamienionej na synekury dla akolitów, umierania przyzwoitości i prawdy historycznej, no i w ogóle prawdy – choćby takiej najprostszej i oczywistej, że miliony ludzi, którzy myślą inaczej, to nie jest gorszy sort, to nie są zdradzieckie mordy, to nie są podludzie, a żadna kanalia nie ma prawa mówić o „dzieciach z hodowli” i pytać o miłość dla nich, bo nienawidzi i sam tej miłości nie ma. Ma tylko „żółte oczy i drapiezną szczękę”.

Zatruta woda płynie przez Polskę.

Ale już niedługo nie zostanie z niej nawet jednej kropelki.

Zobaczycie! ●

## Wasze inicjatywy

### Wspólnie ograniczmy bezdomność zwierząt

**W**edług raportu Głównego Lekarza Weterynarii za rok 2020 do schronisk dla zwierząt trafiło prawie 125 tys. psów i kotów. Te dane świadczą o tym, że bezdomność zwierząt w Polsce cały czas utrzymuje się na bardzo wysokim poziomie i wiele z nich może liczyć jedynie na betonowy boks w jednym ze schronisk. Statystyki nie obejmują zwierząt przebywających pod opieką organizacji pozarządowych.

ZWIERZowa Akcja Kastracja! zainicjowana przez fundację ZWIERZ to projekt, który powstał w odpowiedzi na problem bezdomności zwierząt. Jego celem jest aktywne wspieranie gmin wiejskich i miejsko-wiejskich we wprowadzaniu na ich terenie bezpłatnych programów kastracji i trwałego znakowania psów i kotów, także kotów wolno żyjących, a w perspektywie długofalowej trwale ograniczenie bezdomności zwierząt.

Fundacja udziela gminom wsparcia finansowego realizowanego w formule „pół na pół”. Oznacza to, że każda gmina włączająca się do akcji przeznacza 5000 zł na wykonanie zabiegów, natomiast kolejne 5000 zł otrzymuje od fundacji ZWIERZ w postaci darowizny.

Pracownicy gmin mogą uczestniczyć w cyklu nieodpłatnych szkoleń prowadzo-

nych przez ekspertów z dziedziny ochrony praw zwierząt. Na każdym etapie realizacji projektu fundacja ZWIERZ zapewnia wsparcie merytoryczne polegające na pomocy w tworzeniu programów opieki nad zwierzętami bezdomnymi oraz zapobiegania ich bezdomności, a także tworzenia dokumentów niezbędnych do wprowadzenia całej akcji w gminie.

Zainteresowani otrzymują spersonalizowane materiały pozwalające na promowanie całej akcji wśród mieszkańców.

Choć akcja skoncentrowana jest na współpracy z gminnymi samorządami, to fundacja zaprasza także organizacje i osoby, które działają lub chcą zacząć działać na rzecz walki z bezdomnością zwierząt. Przed spotkaniami w urzędach gmin, z którymi będą współpracować, aktywiści mogą uczestniczyć w bezpłatnych szkoleniach.

Obecnie trwa nabór do III Edycji Akcji Kastracja! Zgłosić się można poprzez formularz na stronie internetowej. W przypadku organizacji i osób współpracujących nabór trwa do 31 sierpnia, z kolei gminy mogą zgłaszać się do 31 października. ●

Więcej informacji o akcji oraz formularz zgłoszeniowy dostępne są na [www.akcjakastracja.org](http://www.akcjakastracja.org).

## Historia i terazniejszość

# Czarnek jak czołg „przejechał” po rodzicach mających dzieci z in vitro

**M**imo że są wakacje, to na bieżąco obserwuję, co się dzieje w szkolnictwie. A ostatnio dzieje się bardzo dużo dzięki ministrowi Czarnkowi oraz książce, którą reklamuje od wielu tygodni jako „HIT” [podręcznik do przedmiotu historia i terazniejszość autorstwa Wojciecha Roszkowskiego], a w rzeczywistości to nawet kitem nie można jej nazwać.

Jestem w stanie zrozumieć, że Kościół katolicki w Polsce będzie bronił tezy, że in vitro to zło. I jestem w stanie zrozumieć, że są wierni wyznawcy tej tezy. Dodam, że wiara to indywidualna sprawa każdej osoby niezależnie od tego, do jakiej społeczności religijnej należy.

Nie jestem jednak w stanie zrozumieć tego, że w książce, która ma być niebawem w szkołach, o in vitro napisane jest w tak brutalny, ordynarny sposób. Czemu ma służyć nagonka przeciwko in vitro w szkołach? Do tej pory myślałem, że Anna Zalewska jako minister edukacji zrobiła bardzo wiele złego dla nauczycieli, uczniów i ich rodziców. Jednak przyszedł minister Czarnek, który zweryfikował mój pogląd w tej sprawie, bo jedzie jak czołg, któremu się nic nie oprze, wyrządzając przy tym wiele szkód.

I właśnie taki czołg „przejechał” teraz po rodzicach posiadających potomstwo z in vitro oraz po samych dzieciach. Pisane o tym w książce, która ma być w podstawie programowej, w tak chamski sposób to nie tylko przesada – moim zdaniem to przestępstwo, które powinno być ścigane z urzędu. Czy tak samo myśli autor tej książki o dzieciach pochodzących z gwałtu?

Chodzi oczywiście o ten cytat: „Kto będzie kochał wyprodukowane w ten sposób dzieci? Państwo, które bierze pod swoje skrzydła tego rodzaju »produkcję«?”. Odpowiedź jest prosta – rodzice będą kochać te dzieci.

Wierzę w Boga, jednak nie należy do żadnej społeczności religijnej. Jestem też za całkowitym rozdziałem państwa od Kościoła w Polsce, począwszy od przedszkoli, szkół, przez różne urzędy, a skończywszy na najwyższych urządach, jak Sejm i Senat RP.

**Tomasz Gruszczyński**



• **Piszcie:** [listy@wyborcza.pl](mailto:listy@wyborcza.pl)



• **Minister Czarnek promuje podręcznik do nauki nowego przedmiotu – historia i terazniejszość** FOT. ADAM STĘPIEŃ / AGENCJA WYBORCZA.PL

**Wasze komentarze o teoriach autora podręcznika do HiT i możliwych reakcjach szkoły i rodziców:**

## WIARA ZAMIAST WIEDZY

### zemanco:

Określenie: „Hodowla dzieci, których nikt nie kocha”, jest mowa nienawiści, powinno, jego autor wraz z propagatorem, poddane ocenie sądowej i ukarane wyrokiem. Co do tego nie istnieją jakiegolwiek wątpliwości.

### nerwy\_na\_bok:

To podłość, ignorancja i głupota – podłana katolickim sosem który tak się dobrze sprzedaje. „Wiara” zamiast wiedzy i medycyny. Ministerstwo Edukacji ma swoimi działaniami przykrywać wpadki PiS; nie licząc się z ludźmi których po drodze rozjeżdża – bo dla nich liczy się władza ponad wszystko. To, że pozwala się na tak jawne bestialstwo moralne ludzi Kościoła, władzy – to wina polskich katolików. To oni mają moralny obowiązek pierwszy krzyknąć że król jest nagi – i dać wyraz swojemu oburzeniu. Zaniechanie to forma działania.

### jeszcze\_jeden\_grzesznik:

Szkoda że Roszkowski nie wspomniał o ideologii katolickiej, która nazywa „ideologią” wszystko z czym KK chce walczyć. I jeszcze, jak w każdej ideologii, tak i w katolickiej nie ma miejsca na krytyczne myślenie.

### ciekawe25:

Mamy kolejne narzędzie promocji i finansowania „swoich” - podręczniki szkolne. Wojciech Roszkowski staje się beneficjentem strumienia rządowych pieniędzy. Staje się nim wydawnictwo do tej pory oparte na kolejnych publikacjach profesora Nowaka. Ktoś powie: tak było zawsze. Było. Tylko nie tak. Skala, zakres, bezczelność przekracza to co było.

## PROPONUJE ZBIOROWY BOJKOT

### nabuchdonozor:

Jedyna nadzieja w nauczycielach, może nie wszystkich ale w większości, że oleją gremialnie ten niby podręcznik. I w młodzieży szkolnej, która nie jest taka głupia jakby Czarnek sobie życzył i do czego chce doprowadzić.

### poziomka:

Proponuję zbiorowy bojkot pseudo-podręcznika przez uczniów, nauczycieli i dyrekcje szkół. Nie dajmy ogłupiać naszych dzieci za nasze pieniądze!

### m257:

No cóż, rodzice muszą zorganizować komplety...na razie jeszcze nie tajne.

### redo:

Ja powiedziałem, że g...na nie kupię i moje dzieci tego w głowie nie będą miały. I co pan nauczyciel zrobi? Czekam.

### Makob7:

Na pierwszej wywiadówce zamierzam zapytać sie z jakiego podręcznika moja córka będzie uczyła sie historii. Można wpłynąć na zmianę podręcznika do nauczania jeżeli rodzice masowo nie zgodzą się na naukę z niego.

### kaczorciech:

Podręcznik powinien zostać koniecznie jako niewyczerpane źródło beki dla licealistów.

### Igor\_Mortis:

Kiedy ja chodziłem do szkoły, podręczniki głosiły, że w Katyniu strzelali Niemcy, ZSRR jest gołąbkami pokoju, Układ Warszawski – sojuszem obronnym, a realny socjalizm jest obiektywnie lepszy od kapitalizmu. I nikt tego nie tykał.

## Ceny gazu

### Może uda się w końcu skłonić rząd do działania lub mówienia prawdy

**D**ostałam właśnie pismo o podwyżce ceny gazu od września o 87 procent. Rząd mówił, że nie przekroczy 40 procent.

Może nagłosnienie przez media skłoni w końcu rząd do działania lub chociaż mówienia prawdy. Media to ostatnia szablą zwykłych ludzi.

**Edyta**

**Drożyzna dotyka wszystkich. Poprosiliśmy więc o Wasze komentarze.**

### angelus06:

Też dostałam informację o podwyżce – % podobny jak autorka listu, dostawca PGNiG, odbiorca indywidualny. A wg rządu ceny miały być zamrożone do 2023.

Czarne złoto

002.05  
902.86

ZŁOTYCH

- Plus 23 proc. podatku VAT za tonę węgla typu orzech życzysz sobie Jastrzębska Spółka Węglowa. Od wtorku można go kupić w kopalni Budryk

Radom. Lotnisko prawie gotowe, tak wygląda terminal



FOT. MARCIN KUĆCIEWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

Port Lotniczy Warszawa-Radom ma zacząć obsługiwać loty pasażerskie w kwietniu 2023 r. Zaawansowanie prac wynosi już ok. 80 proc. Trwają odbiory. Gotowy jest m.in. pas startowy i terminal, który będzie w stanie przyjąć 3 mln pasażerów rocznie. W Święto Wojska Polskiego mogli go zwiedzić mieszkańcy, ustawiły się długie kolejki chętnych. Pierwsze zaplanowane loty z Radomia poznamy we wrześniu – wtedy do sprzedaży mają trafić wycieczki oferowane przez biura podróży. Do października swoje destynacje mają ogłosić przewoźnicy regularni. ● **amg**

Kłapa Programu Inwestycji Strategicznych

Ale drogo!

Dwie oferty wpłynęły w przetargu na rewitalizację pl. Kościeleckich w Bydgoszczy. Obie znacząco przekraczają kosztorys. Pieniądze z rządowego Programu Inwestycji Strategicznych wystarczyłyby na sfinansowanie ledwo jednej trzeciej zadania.



• Wizualizacja pl. Kościeleckich w Bydgoszczy FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Andrzej Tyczyno

O rewitalizacji pl. Kościeleckich mówi się w Bydgoszczy od kilku lat. Kiedy w grudniu 2020 r., po kilkumiesięcznym zamknięciu w ramach przebudowy ul. Kujawskiej, został otwarty w niezmienionym stanie, zarzuciliśmy drogowcom brak elementarnej troski o estetykę miasta. Wiceprezydent Michał Szybel uspokajał wtedy, że sprawa przywrócenia blasku temu miejscu jest pod kontrolą, że znajdują się na to pieniądze.

**Idea Programu Inwestycji Strategicznych bankrutuje** Rzecz się przeciągnęła, ale trudno mieć o to pretensje, bo pojawiła się szansa pozyskania pieniędzy z zewnątrz. Taką szansę dał Program Inwestycji Strategicznych, który ma zrekomensować samorządom mniejsze wpływy z podatku dochodowego. W pierwszej jego edycji przebudowa pl. Kościeleckich zyskała prawie 5 mln zł dofinansowania. A że rewitalizacja obszarów miejskich z założenia mogła liczyć na 90 proc. pokrycia wartości inwestycji przez rząd, teoretycznie magistrat nie musiał dużo dokładać.

Tyle teorii, bo w praktyce wygląda to inaczej. Dużo wody w Brdzie upłynęło, w wyniku wojny w Ukrainie i inflacji ceny materiałów mocno poszły w górę. Przetarg został ogłoszony na początku czerwca, oferty poznaliśmy 12 sierpnia. Zgłosiły się dwie bydgoskie firmy – Betpol i Af-fabre. Pierwsza, która właśnie po-

prawia nawierzchnię Starego Rynku, bo sobie z nią nie poradziła, zażyczyła sobie nieco ponad 14,4 mln zł, druga – prawie 15,9 mln zł. Przypomnijmy: to średnio ok. 10 mln zł więcej, niż wynosił kosztorys.

**Czy Bydgoszcz straci rządowe pieniądze?** Co teraz może zrobić ratusz? Albo dolożyć brakujące pieniądze, albo unieważnić postępowanie i stracić dofinansowanie. Na razie nie da się powtórzyć przetargu, bo termin na to dla wszystkich inwestycji w ramach pierwszej edycji Programu Inwestycji Strategicznych mija 18 sierpnia. Piszemy „na razie”, bo Bydgoszcz zaproponowała kilka poprawek, w tym wydłużenie do roku czasu na ogłoszenie postępowania. W ramach rewitalizacji pl. Kościeleckich mają być przebudowane chodniki i jezdnia oraz kanalizacja deszczowa, ma być zagospodarowana zieleni, wykonawca ma też zadbać o elementy małej architektury. Na realizację zadania będzie miał ponad rok – dokładnie 392 dni od daty podpisania umowy.

**Bulwary nad Brdą też pod znakiem zapytania** Nie mniejszy problem jest z drugą bydgoską inwestycją, która zyskała dofinansowanie – blisko 30 mln zł – w ramach pierwszej edycji Programu, czyli rewitalizacją nabrzeży Brdy. Niestety, najtańsza złożona oferta opiewała na prawie 63 mln

zł, kolejna – na ponad 96,5 mln zł, a najdroższa – na prawie 112 mln zł. Ratusz unieważnił więc postępowanie i szybko ogłosił ponowny przetarg. Na razie zakres zadania jest taki sam, ale miasto liczy na to, że rząd weźmie sobie do serca zgłoszone propozycje poprawek – i wtedy będzie można wprowadzić zmiany do specyfikacji zamówienia. ●

Propozycje samorządowców

Prezydent Bydgoszczy Rafał Bruski wystąpił pismo do premiera Mateusza Morawieckiego z propozycją zmian w Programie Inwestycji Strategicznych:

- możliwość miesięcznych płatności dla wykonawców,
- wydłużenie ważności promes z dziewięciu do 12 miesięcy, co ułatwiłoby powtórzenie postępowania,
- możliwość zmiany zakresu inwestycji w stosunku do pierwotnego i dostosowanego do przyznanych pieniędzy.

Podobne postulaty zgłaszają samorządowcy z całej Polski. Na spotkaniu z nimi jeszcze w lipcu wiceminister MSWiA Paweł Szefernakier zapowiedział, że rząd zastanowi się nad wsparciem gmin, których nie będzie stać na realizację inwestycji.

Bielsko-Biała

Unikatowy poligon

**W Bielsku-Białej powstał poligon strażacki – miejsce, które umożliwia służbom ćwiczenie wszystkich dziedzin ratownictwa. Według jego twórców to unikatowe przedsięwzięcie w skali kraju.**

Pożar domu, awaria kolei linowej, wypadek autobusu – co robić w tych i wielu innych niebezpiecznych sytuacjach, służby ratownicze mogą ćwiczyć na nowo powstałym poligonie strażackim w Bielsku-Białej. Inwestycja powstała w ramach miejskiego budżetu obywatelskiego.

– To pierwszy tego typu poligon strażacki w Polsce składający się z trzech części – trenażera pożarniczego, ratownictwa wysokościowego i technicznego. Działka, którą otrzymaliśmy od miasta, znajduje się w Starym Bielsku. To 1,5 hektara terenu, przez który przechodzi 8-metrowa skarpa – wyjaśnia Łukasz Czernik, prezes jednostki OSP Stare Bielsko.

Choć początkowo wydawało się to mankamentem, ostatecznie stało się atutem tego miejsca, który pozwolił na ciekawe zagospodarowanie terenu. Kilka miesięcy trwało porządkowanie działki, szukanie partnerów, pozyskiwanie niezbędnego do ćwiczeń sprzętu i budowa infrastruktury poligonu. Strażakom udało się sprowadzić m.in. wagonik kolejki linowej, rozbite samochody, a nawet dwa autobusy.

– Dzięki temu możemy tu ćwiczyć praktycznie każdą dziedzinę

ratownictwa i odwzorowywać sytuację z życia wziętą. Dziś na przykład mieliśmy takie założenia, że autobus, odjeżdżając z przystanku, potrącił pasażera, który dobiegał spóźniony do pojazdu. W wyniku wypadku uszkodzony został wciągnięty pod autobus. Nasze ćwiczenia polegały na tym, żeby w sposób bezpieczny, szybki, ale i bardzo precyzyjny podnieść autobus, wyciągnąć uszkodzonego i udzielić mu pomocy – wyjaśnia Łukasz Łaciok, instruktor poligonu strażackiego.

Z poligonu korzystają nie tylko strażacy, ale również ratownicy medyczni i policjanci. Zapraszani są tu też młodzi adepci pożarnictwa. – Planów i marzeń związanych z tym miejscem jest sporo. Na pewno chcielibyśmy rozbudować część dla młodzieżowych drużyn pożarniczych. To są dzieci, które jeszcze nie wyjeżdżają do akcji, ale chętnie przychodzą na zbiórki, biorą udział w ćwiczeniach i chcą się uczyć. Obecnie mogą korzystać z toru przeszkód, ale chcemy, żeby powstała tu również tyrolka i kolejne trasy do ćwiczeń sprawnościowych – mówi Łaciok.

Kadrą poligonu są profesjonaliści z dużym doświadczeniem, w czynnej służbie, którzy – oprócz predyspozycji i dobrych chęci – mają fachowe przeszkolenie do przekazywania wiedzy. Choć oficjalnego otwarcia jeszcze nie było, strażacy z lokalnych jednostek testują i ulepszają powstałą infrastrukturę. ●

**Marcin Czyżewski**



- Poligon daje możliwość ćwiczenia różnych form działania

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

# Niemcy zabiorą gaz dla Baltic Pipe? W Polsce nerwowo

**Im bliżej uruchomienia gazociągu Baltic Pipe z Norwegii do Polski, tym bardziej narastają obawy, czy tą rurą dostaniemy odpowiednią ilość surowca. I czy zadbał o to menedżerowie PGNiG, pochłonięci likwidacją własnej firmy po fuzji z Orlenem.**

**Andrzej Kublik**

Pod koniec września w Szczecinie odbędzie się ceremonia z okazji uruchomienia systemu gazociągów Baltic Pipe, którym od 1 października popłynie do Polski za pośrednictwem Danii gaz ze złóż na Morzu Północnym, głównie z Norwegii. To ma być jeden z filarów uniezależnienia Polski od Gazpromu.

Baltic Pipe zostanie oddany do komercyjnej eksploatacji w zaplanowanym terminie, chociaż w przeszłości byli publicyści wieszczący tej inwestycji poślizgi. Od kilku tygodni często słychać natomiast obawy, że Baltic Pipe będzie pracować na pół gwizdka i dostarczać będzie do Polski mniej gazu, niż potrzebujemy.

## Niemcy zabiorą gaz z Norwegii?

Najnowsza fala obaw wybuchła po wizycie kanclerza Niemiec Olafa Scholza w Oslo. Po rozmowach z premierem Norwegii Jonasem Gahrem Støre szef niemieckiego rządu napisał na Twitterze: „Norwegia rozszerzyła dla nas wydobycie gazu. To pomoże przejść teraz przez zimę, a w przyszłym roku napęlnić ponownie nasze magazyny gazu. Dzięki jej, Jonas Gahr Store, że możemy polegać na Norwegii jako dostawcy energii”.

O konkretnych ustaleniach Berlin i Oslo nie poinformowały.

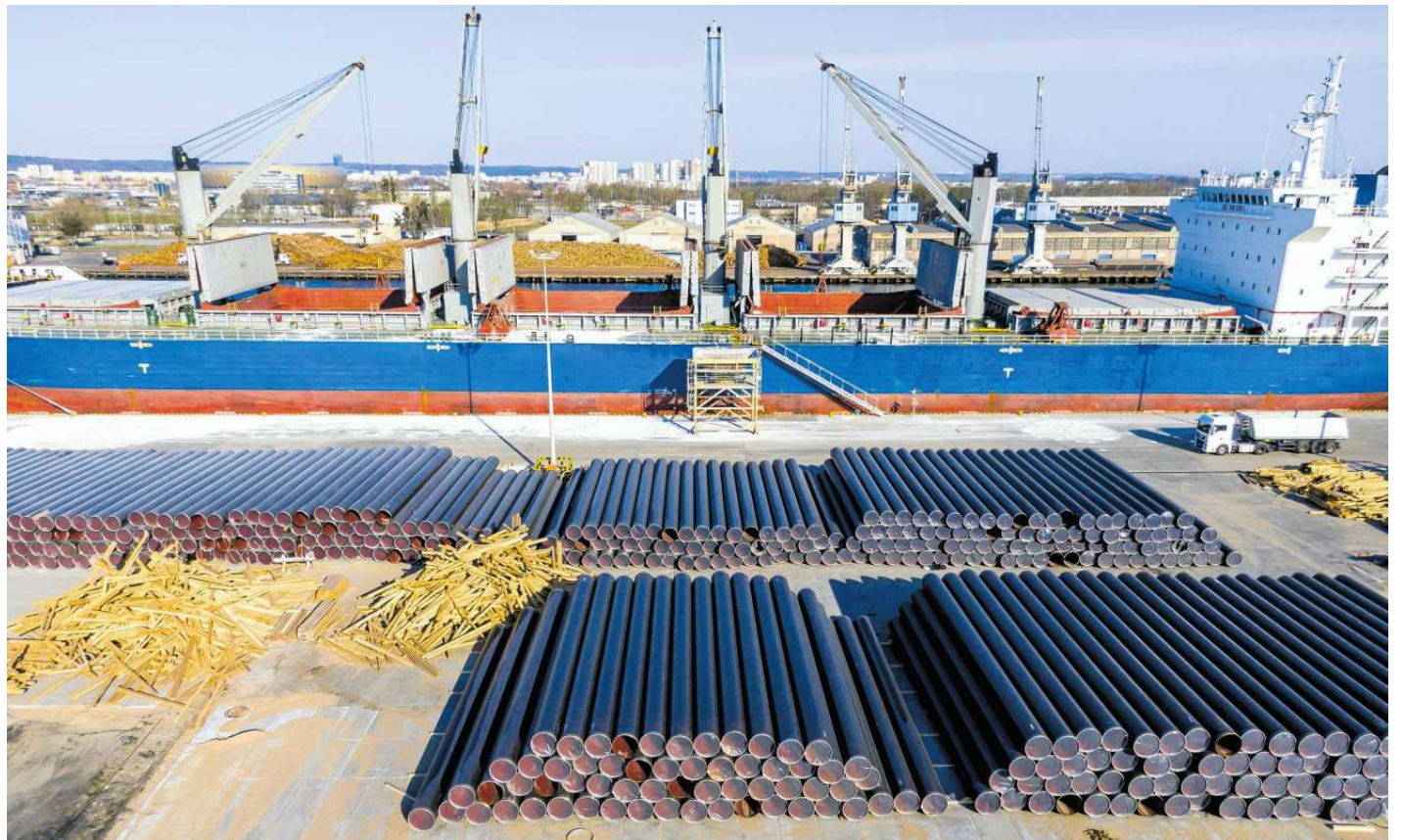
Warto jednak pamiętać, że Norwegia to nie Rosja, w której ustawowy monopol na eksport gazu ma Gazprom. Podmorskie złoża gazu w Norwegii na wielką skalę eksploatują też zagraniczne firmy, w tym z Polski. I rząd Norwegii nie ingeruje w ten eksport ani nie narzuca producentom gazu, komu mają sprzedawać surowiec. A jest on w większości wysyłany podmorskimi gazociągami do Niemiec. Od jednego z tych gazociągów ułożono odnogę do Baltic Pipe.

Można też przypomnieć, że Norwegia już pod koniec zeszłego roku zwiększyła wydobycie i eksport gazu do UE, aby zapewnić Europie dodatkowy surowiec po ograniczeniu dostaw przez Gazprom. W tym roku Norwegia planuje zwiększyć wydobycie gazu do minimum 115 mld m3. Ale być może ten plan zostanie przekroczony, bo w lipcu z norweskich złóż popłynęło ponad 10 mld m3 gazu, wysłanego głównie na eksport do UE. Część tego surowca trafiła do sprzedaży na wolnym rynku, także do Niemiec.

Jednak z Norwegii pochodziła dotąd ponad jedna piąta gazu importowanego przez UE. Sama Norwegia nie zapewni więc dodatkowo tyle surowca, ile dotąd państwa Unii kupowały od Gazpromu.

## Ile gazu z Baltic Pipe?

Docelowo przepustowość gazociągu Baltic Pipe do Polski ma wynieść 10 mld m3 rocznie. To znaczy, że teoretycznie tyle surowca będzie można przesłać tą rurą. W praktyce



▲ Transport rur przeznaczonych do budowy gazociągu Baltic Pipe

FOT. PRZEMEK SWIDERSKI/REPORTER

*Norwegia to nie Rosja, w której ustawowy monopol na eksport gazu ma Gazprom. Podmorskie złoża w Norwegii na wielką skalę eksploatują też zagraniczne firmy, w tym z Polski*

jednak rzadko wykorzystuje się w pełni przepustowość gazociągów.

W zeszłym roku niespodziewanie budowa lądowej części Baltic Pipe w Danii została wstrzymana, gdy tamtejszy organ apelacyjny cofnął wydane dwa lata wcześniej zezwolenie na tę inwestycję, akceptując zastrzeżenia ekologów. Ich zdaniem zezwolenie Duńskiej Agencji Ochrony Środowiska nie opisywało wystarczająco działań, jakie podczas budowy należało podjąć dla ochrony popielic, nordyckich myszy brzoźowych oraz nietoperzy występujących na terenach, które będzie przecinać gazociąg. W efekcie duńska firma gazowa Energinet musiała uzupełnić plany inwestycji na terenach budzących obawy ekologów. Ale na pozostałych terenach Danii prace kontynuowano.

W konsekwencji Energinet zapowiedział, że przez mniej więcej trzy pierwsze miesiące komercyjnej eksploatacji Baltic Pipe przepustowość gazociągu będzie ograniczona. Według nieoficjalnych doniesień do 2-3 mld m3 w skali roku. To znaczy, że zapewne w tym roku rurą Baltic Pipe będzie można przesłać do Polski ok. 0,8-1 mld m3 gazu.

Zgodnie z deklaracjami firmy Energinet od przyszłego roku Baltic Pipe ma uzyskać docelową przepustowość. Jednak nowe gazociągi natychmiast po uruchomieniu nie pracują „na pełną parę”. Zwykle potrzeba na to co najmniej roku. Czyli w pełni z możliwości

gazociągu z Norwegii do Polski będzie można zapewne korzystać przyszłej zimy.

A o to powinno zadbać PGNiG, które zgodnie z unijnymi przepisami kupiło prawo do wykorzystania ponad 80 proc. przepustowości Baltic Pipe przez 15 lat, licząc od 1 października 2022 r.

## Pozdrowienia od Gazpromu

Trzy lata temu PGNiG postanowiło, że nie skorzysta z możliwości przedłużenia długoterminowego kontraktu z Gazpromem. Umowa, na której podstawie Polska sprowadzała z Rosji ok. 9 mld m3 gazu rocznie, miała się zakończyć z końcem 2022 r. Jednak już pod koniec kwietnia Gazprom wstrzymał dostawy gazu do Polski, bo PGNiG – zgodnie z zaleceniami Komisji Europejskiej – nie zgodziło się na nowe, rublowe warunki zapłaty za rosyjski surowiec podyktowane przez Putina. Uczyniło tak również kilka innych firm z UE, także ukaranych przez Kreml wstrzymaniem dostaw gazu.

Do czasu faktycznego zerwania kontraktu przez Gazprom PGNiG sprowadziło w tym roku 3 mld m3 gazu z Rosji. Do pełnego wykonania kontraktu w tym roku zabrakło ok. 6 mld m3 rosyjskiego surowca i ten import mógłby zapewnić polskiej branży gazowej komfort przejścia najbliższej zimy bez ryzyka niedoborów gazu, zwłaszcza w okresie rozruchu Baltic Pipe.

Czy zatem zabraknie nam gazu w grudniu, jak niedawno straszył Greenpeace? To mało prawdopodobne. Ze swoich złóż w Norwegii w tym roku PGNiG planuje wydobyć ok. 3 mld m3 gazu, co pozwoliłoby w pełni wykorzystać ograniczoną w tym roku przepustowość Baltic Pipe. Za pośrednictwem gazoportu w Świnoujściu można sprowadzić ponad 6 mld m3 gazu w postaci skroplonego surowca LNG. A z krajowych złóż PGNiG wydobywa ok. 4 mld m3 gazu rocznie. Łącznie – wraz z surowcem sprowadzonym z Rosji do końca kwietnia – daje to ok. 16 mld m3 gazu. Gaz do Polski jest również sprowadzany z Niemiec i Czech, a od maja również nowym gazociągiem GIPL z Litwy, który obecnie transportuje surowiec dostarczany do pływającego gazoportu w Kłajpedzie. Jesienią do Polski popłynie też gaz z nowego połączenia ze Słowacją.

To powinno zaspokoić w tym roku zapotrzebowanie Polski na gaz, które dotąd wynosiło ok. 20 mld m3 rocznie. Przy tym już w pierwszej połowie tego roku zużycie gazu w Polsce spadało, jak sugerują wstępne dane PGNiG.

## Wyzwania na przyszłość

Bardziej niepokojąco rysuje się sytuacja od przyszłego roku. Wtedy gaz dla Polaków miały zapewnić dostawy z Baltic Pipe (do 10 mld m3 rocznie) i gazoportu w Świnoujściu (ponad 8 mld m3 rocznie po rozbudowie, zaplanowanej do końca 2023 r.) oraz krajowych złóż (do 4 mld m3), uzupełniane surowcem sprowadzanym rurociągami z Niemiec, Czech, ze Słowacji i z Litwy. Mniej więcej w połowie dekady dodatkowe dostawy LNG miał zapewnić pływający gazoport w Zatoce Gdańskiej.

Z takiego zestawienia wynika, że w przyszłym roku newralgiczne znaczenie mają dostawy gazu za pośrednictwem Baltic Pipe. Dwa lata temu PGNiG zawarło na sześć lat umowę z duńską firmą Oersted na dostawy ok. 1 mld m3 ze złóż Tyra na Morzu Północnym. Dostawy miały się zacząć od początku przyszłego roku. Jednak potem francuski koncern TotalEnergies, który zajmuje się rewitalizacją wydobycia z Tyra, zaczął przekładać wznowienie ich eksploatacji. Ostatnio na przełom 2023/24 r. Także dwa lata temu PGNiG zawarło umowę na zakupy gazu do Baltic Pipe z norweskich złóż firmy Aker BP, nie podając jednak planowanej wielkości dostaw.

To wszystko oznacza, że według informacji podawanych przez PGNiG zapewnione są dostawy jedynie ok. 3-4 mld m3 gazu rocznie do Baltic Pipe. Gazowy koncern, który jesienią ma być zlikwidowany po fuzji z Orlenem, twierdzi jednak, że ma też inne umowy.

„PGNiG posiada już zróżnicowany portfel kontraktów na dostawy gazu wydobywanego na Norweskim Szelfie Kontynentalnym oraz w Danii. Spółka informowała o części z tych kontraktów, w szczególności z duńskim Oerstedem oraz Lotosem. Umowy z innymi dostawcami nie były ujawniane ze względu na tajemnicę handlową” – deklarowało PGNiG w maju. Od tego czasu koncern nie ujawnił jednak konkretnych o tym utajnionych umowach. I w ten sposób dolewa tylko oliwy do ognia niepokoju o dostawy gazu do Polski w najbliższych latach. ●

# Będzie gigantyczna kara dla Biedronki

„Tarcza antyinflacyjna” Biedronki od początku budziła wątpliwości wielu klientów. Podobnego zdania jest Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumentów. Po przeprowadzonej kontroli prezes UOKiK postawił zarzuty właścicielowi ogólnopolskiej sieci marketów.

Dariusz Brzostek

W kwietniu Jeronimo Martins Polska, właściciel sieci sklepów Biedronka, zaproponował nietypową ofertę handlową, która nazwą miała nawiązywać do rządowego programu obniżki cen w sklepach. Sieć marketów zobowiązała się do utrzymania stałej promocyjnej ceny 150 najczęściej kupowanych produktów. Na tym jednak nie koniec.

## Promocja niekorzystna dla klientów?

Spółka, reklamując tę obniżkę, zapewniała, że jeśli klienci znajdą takie produkty w korzystniejszych cenach w innych sklepach – sieć zwróci im różnicę.

Wielu kupujących, którym promocja kojarzyła się z rządowym programem, dopytywało sprzedawców o zasady promocji, gdyż te wydawały im się zawile. Regulaminu, mimo zapewnień sieci, nie było w sklepach Biedronki. Był co prawda dostępny w internecie, ale wielu starszych klientów nie potrafiło z niego skorzystać lub źle odczytywało zasady promocji.

Warunki regulaminowe były nie tylko kosztowne dla wielu osób, ale wręcz niekorzystne.



FOT. PATRYK OGÓRZAŁEK / AGENCJA WYBORCZA.PL



*Zasady wydawały się proste, obietnica kusząca, ale rzeczywistość okazała się inna*

**TOMASZ CHRÓSTNY**  
prezes Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów

Aby skorzystać z promocji, mieli np. siedem dni na wysłanie zgłoszenia elektronicznego, a po jego przyjęciu przez sieć musieli wysłać tradycyjny list, załączając zdjęcia produktów, dowody zakupów.

Niezadowoleni z takiego obrotu sprawy zaczęli wysyłać skargi do Urzędu Ochrony Konkurencji

i Konsumentów. Ten zareagował błyskawicznie, 26 kwietnia wziął pod lupę „nietypową promocję”.

– To może być dla konsumentów nieopłacalne i uciążliwe – twierdził wówczas Tomasz Chróstny, prezes UOKiK – o czym pisaliśmy na łamach Wyborcza.biz.

Teraz „nietypowa promocja” doczekała się gorzkiego finału. UOKiK postawił trzy zarzuty praktyk naruszających zbiorowe interesy konsumentów. Jeronimo Martins Polska grożą kary finansowe w wysokości do 10 proc. rocznego obrotu.

## Fałszywe hasła reklamowe są zabronione

„Przekazy reklamowe dotyczące akcji promocyjnej »Tarcza Biedronki Antyinflacyjna« mogły wprowadzać konsumentów w błąd w zakresie zasad skorzystania z promocji” – poinformował w komunikacie Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumentów.

– „Tarcza Biedronki Antyinflacyjna”. Zasady wydawały się proste, obietnica kusząca, ale rzeczywistość okazała się inna – stwierdził Tomasz Chróstny.

– Zweryfikowaliśmy, jak klientom przedstawiane były benefity wynikające z promocji oraz zasady uczestnictwa, i doszliśmy do wniosku, że przekazy reklamowe mogły wprowadzać w błąd w zakresie warunków promocji, co związane jest ze skomplikowanym jej charakterem i w rezultacie z uciążliwością korzystania z niej – zaznaczył prezes.

I dodał, ku przestrodze innych: – Przedsiębiorcy muszą pamiętać, że konsumenci mają prawo do rzetelnej, jasnej i pełnej informacji, zaś próba wyróżnienia się na rynku spośród innych przedsiębiorców nie może być prowadzona w oparciu o chwytlive, lecz fałszywe hasła reklamowe. ●

# Po informacjach z Chin tanieje ropa

**Ceny ropy naftowej znowu są w odwrocie. Inwestorów wystraszyły doniesienia o kiepskich wynikach gospodarki Chin.**

Kierowcy mogą mieć nadzieję na dalsze obniżki rachunków za tankowanie. Ten tydzień zaczął się od znaczących obniżek cen ropy naftowej na świecie.

W poniedziałek na zamknięcie giełdy w Londynie baryłka europejskiej ropy naftowej Brent kosztowała 94,55 dol., tracąc 3,7 proc. na wartości w stosunku do ceny z końca poprzedniej sesji. A na giełdzie w Nowym Jorku baryłka amerykańskiej ropy naftowej WTI na zamknięciu kosztowała 88,77 dol., zmniejszając o ponad 3,6 proc.

*Kierowcy mogą mieć nadzieję na dalsze obniżki rachunków za tankowanie. Ten tydzień zaczął się od znaczących obniżek cen ropy naftowej na świecie*

W czasie pierwszej w tym tygodniu sesji na obu parkietach ceny ropy spadały nawet o niemal 5 proc. I w efekcie ceny surowca wróciły do poziomu sprzed tygodnia, niwelując niewielki wzrost odnotowany w kolejnych dniach.

Przed tygodniem ceny ropy naftowej pchnęły w dół obawy przed globalną recesją. Teraz inwestorów wystraszyły informacje o kiepskim stanie gospodarki Chin.

W poniedziałek chińskie Narodowe Biuro Statystyczne ogłosiło, że w lipcu produkcja przemysłowa zwiększyła się o 3,8 proc. w ujęciu rocznym, o 0,1 pkt proc. mniej niż w czerwcu. A wydatki konsumpcyjne wzrosły o 2,7 proc., licząc rok

do roku, o 0,4 pkt proc. mniej niż w czerwcu.

To sygnalizuje dalsze spowolnienie chińskiej gospodarki i rosnące obawy Chińczyków przed wydawaniem pieniędzy.

Wynika to przede wszystkim z kryzysu na rynku budowlanym napędzanym przez kredyty. Po kilku latach boomu chińscy deweloperzy zaczęli bankrutować pod ciężarem długów, wpędzając w problemy finansowe także firmy budowlane i ich kooperantów.

O skali tej zapaści świadczy fakt, że w lipcu sprzedaż mieszkań i nieruchomości komercyjnych była aż 28,8 proc. mniejsza niż przed rokiem.

W reakcji na doniesienia o narastającym spowolnieniu gospodarki bank centralny Chin w poniedziałek obniżył oprocentowanie rocznych kredytów z 2,85 do 2,75 proc. Ludowy Bank Chin postanowił też wpompować w gospodarkę dodatkowo 400 mld juanów (60 mld dol.) dla ułatwienia bankom przyznawania nowych pożyczek.

To sugeruje, że komunistyczne władze Chin postanowiły chwilowo odłożyć na bok problemy rosnącego zadłużenia chińskich przedsiębiorstw, aby pobudzić gospodarkę.

Taką decyzję podyktowały zapewne racje bieżącej polityki. Agencja AP przypominała, że obecny lider Komunistycznej Partii Chin Xi Jinping jesienią będzie walczył o zachowanie przywództwa tej partii na trzecią pięcioletnią kadencję. A w tym celu potrzebuje udowodnić skuteczności w sterowaniu gospodarką Chin. ●

**Andrzej Kublik**

**wyborcza.pl**

• Więcej czytaj na **Wyborcza.pl/gospodarka**

ZAMÓW NA WRZESIEŃ DO 24 SIERPNIĄ

# KUP PRENUMERATE TECZKOWĄ I ODBIERZ PREZENT\*

\* książka do odbioru w punkcie sprzedaży od 16 września

CODZIENNIE



**„WOJNA I POKÓJ”**  
CZTERNASTY TOM SERII REPORTERZY  
„WYBORCZEJ” POLECAJĄ

CENA  
129,90 ZŁ

**GWARANCJA  
NAJNIŻSZEJ  
CENY**



Prenumeratorów teczkowych zapraszamy do Klubu „Wyborczej”. Jego członkowie mogą m.in. uczestniczyć w spotkaniach online z redakcją i jej gośćmi. Dodatkowo Klubowicze mają dostęp do archiwum tekstów „Wyborczej”. Co zrobić, by zostać członkiem Klubu: 1. Skontaktuj się z naszą infolinią, tel. 22 555 54 55 (pn.-pt. 8-19, sob. 9-17). 2. Podaj numer dowodu zakupu prenumeraty teczkowej. Zapraszamy.

DZIAŁKI INWESTYCYJNE W ZBICZNIE

Wyciąg z ogłoszenia o przetargu

WÓJT GMINY ZBICZNO OGŁASZA

IV USTNY PRZETARG NA SPRZEDAŻ NIERUCHOMOŚCI  
STANOWIĄCYCH WŁASNOŚĆ GMINY ZBICZNO

I. **Oznaczenie nieruchomości:** Działki położone w miejscowości Zbiczno, obręb Zbiczno, gmina Zbiczno, woj. kujawsko-pomorskie, KW nr TO1B/00024443/4. Działki objęte miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego zatwierdzonym uchwałą nr XXXIII/235/2021 Rady Gminy Zbiczno z dnia 28 kwietnia 2021 r. w sprawie zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego części wsi Zbiczno.

1. **Działka nr 166/57 o pow. 0,1590 ha przeznaczona pod zabudowę mieszkaniową jednorodinną**

- 1) Cena wywoławcza 97.785 zł (79.500,00 zł +23% VAT)
- 2) Termin i miejsce przetargu: 19.10.2022 r. godz. 9:00, Urząd Gminy Zbiczno-sala posiedzeń
- 3) Wysokość i termin wniesienia wadium: 5.000,00 zł do dnia 14.10.2022 r.

2. **Działka nr 166/58 o pow. 0,1624 ha przeznaczona pod zabudowę mieszkaniową jednorodinną**

- 1) Cena wywoławcza 99.876,00 zł (81.200,00 zł +23% VAT)
- 2) Termin i miejsce przetargu: 19.10.2022 r. godz. 10:00, Urząd Gminy Zbiczno-sala posiedzeń
- 3) Wysokość i termin wniesienia wadium: 5.000,00 zł do dnia 14.10.2022 r.

3. **Działka nr 166/59 o pow. 0,1624 ha przeznaczona pod zabudowę mieszkaniową jednorodinną**

- 1) Cena wywoławcza 99.876,00 zł (81.200,00 zł +23% VAT)
- 2) Termin i miejsce przetargu: 19.10.2022 r. godz. 11:00, Urząd Gminy Zbiczno-sala posiedzeń
- 3) Wysokość i termin wniesienia wadium: 5.000,00 zł do dnia 14.10.2022 r.

4. **Działka nr 166/25 o pow. 0,4031 ha przeznaczona pod zabudowę mieszkaniową wielorodinną z dopuszczeniem usług**

- 1) Cena wywoławcza 743.719,50 zł (604.650,00 zł +23% VAT)
- 2) Termin i miejsce przetargu: 20.10.2022 r. godz. 9:00, Urząd Gminy Zbiczno-sala posiedzeń
- 3) Wysokość i termin wniesienia wadium: 40.000,00 zł do dnia 17.10.2022 r.

5. **Działka nr 166/42 o pow. 0,3798 ha przeznaczona pod zabudowę mieszkaniową wielorodinną z dopuszczeniem usług**

- 1) Cena wywoławcza 700.731,00 zł (569.700,00 zł +23% VAT)
- 2) Termin i miejsce przetargu: 20.10.2022 r. godz. 10:00, Urząd Gminy Zbiczno-sala posiedzeń
- 3) Wysokość i termin wniesienia wadium: 36.000,00 zł do dnia 17.10.2022 r.

II. **Informacja o miejscu wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu:**

Pełna treść ogłoszenia o ustnym przetargu nieograniczonym na sprzedaż nieruchomości zamieszczona jest na stronach internetowych Urzędu Gminy Zbiczno [www.bip.zbiczno.pl](http://www.bip.zbiczno.pl), [www.zbiczno.pl](http://www.zbiczno.pl) oraz na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Gminy w Zbicznie.

Szczegółowych informacji na temat przedmiotu przetargu oraz warunków udziału można uzyskać w siedzibie Urzędu Gminy w Zbicznie, ul. Szosa Brodnicka 53, 87-305 Zbiczno – Referat Gospodarki Komunalnej, Budownictwa i Rolnictwa, tel. 56-49-393-23 w godz. 7.15 do 15.00.

34197772.n

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Prezydent Miasta Leszna

ogłasza



I PRZETARG USTNY NIEOGRANICZONY NA SPRZEDAŻ  
NIERUCHOMOŚCI GRUNTOWEJ NIEZABUDOWANEJ:

1. **Lokalizacja:** **Leszno, ul. Energetyków** - nieruchomość zapisana w KW nr P01L/00023018/6, P01L/00000878/5, składająca się z działek ewidencyjnych numer:

| Numery działek, arkusz mapy | Powierzchnia | Cena wywoławcza (w tym 23% podatku VAT) | Wadium        |
|-----------------------------|--------------|-----------------------------------------|---------------|
| 57/16, 52/1 ark. m. 129     | 1,3202 ha    | 5 049 150,00 zł                         | 500 000,00 zł |

Postąpienie nie może wynosić mniej niż 1% ceny wywoławczej, z zaokrągleniem w górę do pełnych dziesiątek złotych. Cena nieruchomości osiągnięta w przetargu wraz z podatkiem VAT 23% podlega zapłacie przed zawarciem umowy notarialnej.

2. **Opis nieruchomości:** **nieruchomość gruntowa niezabudowana**, porośnięta drzewostanem sosnowym. Zgodnie z protokołem zdawczo-odbiorczym z dnia 28.06.1972r. w sprawie przekazania nieruchomości leśnych, nabywca nieruchomości może dokonać wycinki drzewostanu z dz.nr 57/16 we właściwym okresie na własny koszt pod technicznym nadzorem Nadleśnictwa Karczna Borowa. Drewno pozostanie w dyspozycji państwowego gospodarstwa leśnego.

Wycinka drzewostanu z dz. nr 52/1 wymaga **uzyskania decyzji** dyrektora Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Poznaniu **zezwalającej na wyłączenie gruntu leśnego z produkcji** oraz uiszczenia należności i opłaty rocznej oraz jednorazowego odszkodowania w przypadku dokonania przedwczesnego wyrębu drzewostanu.

Wszelkie prace związane z uporządkowaniem i przygotowaniem gruntu pod zabudowę nabywca nieruchomości zobowiązany jest wykonać własnym kosztem i staraniem.

3. **Przeznaczenie:** **teren zabudowy usługowej z dopuszczeniem obiektów produkcyjnych, składów i magazynów - 8U/P** (teren Strefy Inwestycyjnej I.D.E.A.).

4. **Termin i miejsce przetargu:** **18 października 2022 r., godz. 10:00** w siedzibie Urzędu Miasta Leszna przy ul. Kazimierza Karasia 15 – sala konferencyjna - parter.

5. **Wysokość i termin wniesienia wadium:** wadium **wymagalne na koncie Urzędu Miasta Leszna** nr: 37 1020 3088 0000 8302 0005 7703 PKO BP S.A. i O/Leszno **do dnia 13 października 2022 r.**

6. **Informacja o miejscu wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu:** tablica ogłoszeń w Urzędzie Miasta Leszna przy ul. Kazimierza Karasia 15 oraz Al. Jana Pawła II nr 21 a także na stronie internetowej: [bip.leszno.pl](http://bip.leszno.pl) - w dziale „Przetargi na nieruchomości”.

7. **Dane teleadresowe, pod którymi można uzyskać szczegółowe informacje:** Wydział Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miasta Leszna, Al. Jana Pawła II 21, 64-100 Leszno, pok. nr 16, telefon 65 529-82-13.

34197494.n

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Nowym Targu I Wydział Cywilny pod sygn. akt I **Ns 477/21** toczy się postępowanie z wniosku Jana Zaziąbł

**o uregulowanie własności nieruchomości położonej w miejscowości Krościenko nad Dunajcem, składającej się z działki ewid. nr 3135/5 o powierzchni 0,0532 ha, odpowiadającej części pgr.l.kat. 3135/3, 3135/1 obydwie z Lwh 1120, który utracił moc prawną; dz. ewid. nr 3776/26 o powierzchni 0,1005 ha, odpowiadającej części pgr.l.kat. 3776/8 z Lwh 110, który utracił moc prawną; dz. ewid. nr 3776/27 o powierzchni 0,0117 ha, odpowiadającej części pgr.l.kat. 3776/8 z Lwh 110, który utracił moc prawną.**

Wzywa się wszystkich zainteresowanych, a w szczególności następców prawnych: Katarzynę z Komorów Płakowej, Katarzynę Ptak c. Walentego, Zofię Biel, Stanisława Gębickiego, aby **w ciągu trzech miesięcy od dnia ogłoszenia** zgłosili się i udowodnili swoje prawa do wskazanej nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie Sąd może stwierdzić nabycie własności zgodnie z wnioskiem.

34197755.n

Sygn. akt I **Ns 352/22**

O G Ł O S Z E N I E

PRZED SĄDEM REJONOWYM W PŁOCKU POD SYGNATURĄ AKT I **NS 352/22**

toczy się postępowanie z wniosku Gminy Brudzeń Duży

o stwierdzenie nabycia własności przez zasiedzenie

**w odniesieniu do nieruchomości położonych w obrębie 0002 Bądkowo Kościelne, oznaczonych numerami ewidencyjnymi 160, 161/1, 163, 167, 169 i 172, dla których nie jest prowadzona aktualna księga wieczysta ani zbiór dokumentów.**

Sąd wzywa wszystkie osoby zainteresowane aby w ciągu 3 miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili się do tutejszego Sądu i udowodnili swe prawa do w/w nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie Sąd stwierdzi zasiedzenie zgodnie z wnioskiem, o ile zostanie ono udowodnione.

34197875



Prezydent Wrocławia

ogłasza

**przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż lokalu mieszkalnego:**

**1. ul. Generała Romualda Traugutta 97, 97a m. 5**

|                                |                      |
|--------------------------------|----------------------|
| Powierzchnia lokalu            | <b>121,30 m²</b>     |
| Cena wywoławcza w zł           | <b>675 000,00 zł</b> |
| Wadium                         | <b>67 500,00 zł</b>  |
| Minimalna wysokość postąpienia | <b>6 750,00 zł</b>   |

Lokal mieszkalny oglądać można w dniach od 29.08.2022 r. do 02.09.2022 r., od 12.09.2022r. do 16.09.2022 r., od 26.09.2022 r. do 30.09.2022 r. oraz od 03.10.2022 r. do 05.10.2022 r. w godz. 9<sup>00</sup> – 14<sup>00</sup>, po uprzednim ustaleniu terminu ze spółką Wrocławskie Mieszkania, ul. Namysłowska 8, tel. 71 326-41-01.

U W A G I:

1. **Przetarg** odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali nr 215, o godz. 10:00 dnia **19 października 2022 r.**

2. Wadium na w/w lokal uczestnik przetargu winien wpłacić **najpóźniej do dnia 12 października 2022 r.** na konto Gminy Wrocław – **Bank PKO BP S.A. nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655**. Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.

3. Komisja przetargowa przed otwarciem przetargu stwierdza wniesienie wadium przez uczestników przetargu.

4. Pełną informację dotyczącą przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia ul. G. Zapolskiej 4, I p.

Ogłoszenia o przetargach dostępne są również w internecie pod adresem: <http://bip.um.wroc.pl>

5. Prezydent Wrocławia może odwołać przetarg z ważnych powodów.

**Szczegółowe informacje uzyskać można w Wydziale Nabywania i Sprzedaży Nieruchomości Urzędu Miejskiego Wrocławia przy ul. G. Zapolskiej 4, pok. 143 tel. 71 777 91 16.**

34197563.n

Sąd Rejonowy dla Krakowa-Nowej Huty w Krakowie I Wydział Cywilny informuje, iż pod sygnaturą I **Ns 225/22/N** toczy się postępowanie z wniosku Elżbiety Piskorz przy udziale Dariusza Cabań, Władysławy Sendor i Grażyny Żarnik o uwłaszczenie (stwierdzenie nabycia prawa własności nieruchomości z dniem 4 listopada 1971 roku z mocy prawa na podstawie ustawy z dnia 26 października 1971 roku o uregulowaniu własności gospodarstw rolnych) nieruchomości składającej się z działek ewidencyjnych numer 191, 192, 341, 194, położonych w Pobiedniku Wielkim, gmina Igołomia-Wawrzeńczyce, powiat krakowski, województwo małopolskie. Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych w niniejszej sprawie i roszcujących sobie prawo własności do ww. nieruchomości, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do Sądu, w którym toczy się postępowanie, i udowodnili swojeprawowłasności, gdyż wprzeciwnym wypadku mogą być pominięci w postępowaniu.

34197753.n

OGŁOSZENIE

Sąd Rejonowy dla Łodzi - Śródmieścia w Łodzi III Wydział Cywilny, zawiadamia o toczącym się postępowaniu w sprawie o sygn. akt III **Ns 403/22**, z wniosku Bison Niestandaryzowanego Sekurytyzacyjnego Funduszu Inwestycyjnego Zamkniętego z siedzibą we Wrocławiu o stwierdzenie nabycia spadku po Wojciechu Jaworskim, synu Antoniego i Moniki, zmarłego w dniu 8 czerwca 2020 r. w Łodzi, ostatnio stale zamieszkałego w Łodzi przy ulicy Tymienieckiego 16D m.47 oraz wzywa spadkobierców, aby w terminie trzech miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do Sądu (Łódź, al. Kościuszki 107/109) i udowodnili swoje prawo do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34197736.n

OGŁOSZENIE

Sąd Rejonowy dla Krakowa-Nowej Huty w Krakowie I Wydział Cywilny informuje, że pod sygnaturą akt I **Ns 1525/21/N** toczy się postępowanie z wniosku Łukasza Rokitowskiego o stwierdzenie nabycia spadku po Marii Romanek, ostatnio zamieszkałej w Krakowie, os. Kazimierzowskie 7/29, zmarłej 1 grudnia 2021 roku w Krakowie.

Sąd wzywa wszystkich spadkobierców ustawowych i testamentowych do zgłoszenia się w tutejszym Sądzie i udowodnienia swoich praw do spadku w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia, gdyż w przeciwnym wypadku mogą być pominięci w postępowaniu o stwierdzenie nabycia spadku.

34197747.n

Sąd Rejonowy w Kluczborku Wydział I Cywilny

prowadzi sprawę zarejestrowaną pod sygn. I **Ns 91/20** z wniosku Zakładu Ubezpieczeń Społecznych Oddziału w Opolu

**o stwierdzenie nabycia spadku po Józefie Kulesa, synu Zygryfda i Gertrudy, zmarłym dnia 28 grudnia 2012 r. w Starych Budko wicach i tam ostatnio stale zamieszkałym.**

Sąd wzywa spadkobierców ustawowych i testamentowych **Józefa Kulesy**, aby w terminie **trzech miesięcy od dnia publikacji ogłoszenia** zgłosili się do Sądu, w którym toczy się postępowanie, i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie zostaną pominięci w postępowaniu o stwierdzenie nabycia spadku.

34198058.n

Sąd Rejonowy w Kluczborku Wydział I Cywilny

prowadzi sprawę zarejestrowaną pod sygn. I **Ns 167/22** z wniosku Polskich Kolei Państwowych S.A. z/s w Warszawie

**o stwierdzenie nabycia spadku po Tadeuszu Juško, synu Janiny, zmarłym dniu 3.07.2021 r. w Opolu, a ostatnio stale zamieszkałym w Murowie.**

Sąd wzywa spadkobierców ustawowych i testamentowych **Tadeusza Juško**, aby **w terminie trzech miesięcy od dnia publikacji ogłoszenia** zgłosili się do Sądu, w którym toczy się postępowanie, i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie zostaną pominięci w postępowaniu o stwierdzenie nabycia spadku.

34198059.n

W Sądzie Rejonowym w Pruszkowie

Wydział I Cywilny pod sygnaturą akt I **Ns 482/22** toczy się postępowanie z wniosku Agaty Pawłowskiej o

**stwierdzenie nabycia przez zasiedzenie własności nieruchomości**

stanowiącej działkę ewidencyjną numer 668, o powierzchni 932 m², położoną we wsi Rybie, w gminie Raszyn przy ul. Olszowa 71, dla której nie jest prowadzona księga wieczysta ani zbiór dokumentów. Wzywa się wszystkich zainteresowanych, aby w ciągu 3 miesięcy od dnia opublikowania niniejszego ogłoszenia stawili się w Sądzie Rejonowym w Pruszkowie w Wydziale I Cywilnym i udowodnili swoje prawa do opisanej nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie Sąd stwierdzi zasiedzenie, jeżeli zostaną udowodnione fakty na to pozwalające.

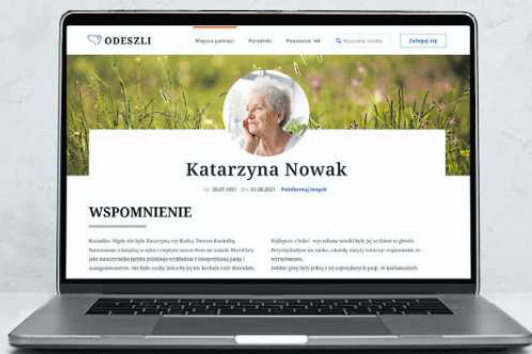
34197872.n

Wspomnij bliskich  
w wyjątkowy sposób

Stwórz miejsce pamięci na



ODESZLI.pl



34198211.z

Pieniądze na KPO

# Kaczyński kroczy śladami Bieruta

Za Odrzucenie planu Marshalla Polska zapłaciła zapóźnieniem cywilizacyjnym, które wciąż nadrabiamy. Odrzucenie Funduszu Odbudowy spowoduje, iż Europa ponownie nam ucieknie

Klich

Monumentalny projekt inwestycyjny NextGenerationEU miał pomóc wyjść z szoku pandemii. Ale nie był to koniec plag. Po zarazie przyszła wojna, a z nią recesja, kryzys migracyjny i energetyczny.

Od początku 2022 r. trwa wielkie kontraktowanie 724 miliardów euro. Kraje członkowskie wydają już ogromne kwoty. My nie stanęliśmy nawet w blokach startowych.

Zamiast księgować miliardy w Krajowym Planie Odbudowy, musimy zapłacić 2 miliardy złotych kary za niewykonywanie wyroku TSUE. Ta kwota codziennie rośnie. Obie zmory mają ten sam kontekst. Jest nim imperatyw partyjnej kontroli nad sądami, bez której politycy PiS zaludniliby więzienia.

**Komisja Europejska wypłaciła już krajom członkowskim ponad 15 proc. pieniędzy z puli Funduszu Odbudowy** – 113 miliardów euro. A Polska nawet nie wysłała wniosku o jakąkolwiek wypłatę. Zupełnie jak baba ze starego dowcipu, który pomstował, że Bóg nie daje mu wygrać w loterii, choć nawet nie kupił losu.

Czy rządzący kupią los? Sami tego nie wiedzą. Najpierw deklarowali, że uczynią to w lipcu, by dziś lansować obietnicę, że będzie to w IV kwartale. Przyjmijmy domniemanie, że uda im się dotrzeć na pocztę w grudniu. Jakim cudem europejskie pieniądze miałyby się znaleźć w polskim skarbcu na przełomie grudnia i stycznia, co anonsuje premier Morawiecki?

Jeśli premier potwierdza, że wie, co trzeba zrobić, przekonując jednocześnie Polaków, że wszystko jest załatwione, by zaraz ogłosić, że wniośki będą niebawem złożone i za chwilę pójdą pierwsze przelewy, to mamy do czynienia z typowym rozpylaniem mgły dezinformacji.

Tymczasem we Włoszech „pracuje” już 45 miliardów euro, a w Hiszpanii – ponad 30. Francji wypłacono na razie 12,5 miliarda, Grecji – ponad 7 miliardów, a Portugalii – 3 miliardy 300 milionów. Każdy beneficjent musiał wypełnić zadania wyryte w „kamieniach milowych” i zgłosić projekty zawierające uzgodnione cele.

**Włochy „zaliczyły” 51 kamieni milowych.** Rzymowi – wśród innych – nakazano reorganizację administracji publicznej oraz korekty w wymiarze sprawiedliwości (cyfryzacja sądów), uproszczenie prawa zamówień publicznych oraz pogłębienie wsparcia dla osób niepełnosprawnych i wzmocnienie gwarancji zatrudnienia.

Otrzymane fundusze Włosi już za-inwestowali w metro, tramwaje i zielone autobusy oraz koleje dużych prędkości, które mają ożywić obszary dotknięte wykluczeniem transportowym. Znaczne kwoty przeznaczono na ratowanie systemu oświaty – wspomagając marnie zarabiających nauczycieli. Rzym zagospodarował również potężne sumy na aktywizację zawodową kobiet oraz redukcję bezrobocia wśród młodych ludzi. Absolwenci już zaczynają korzystać z nowej kompozycji szkoleń zawodowych, a bezrobot-



• Prezes kontrolowanego przez PiS Trybunału Konstytucyjnego Julia Przyłębska i prezes PiS Jarosław Kaczyński FOT. DAWID ŻUCHOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

ni – ze wzmocnionej pomocy na rynku pracy. Wystarczyło również na ulgi fiskalne dla firm rozwijających technologie cyfrowe oraz bonifikaty podatkowe na przebudowy domów.

Niech to studium przypadku uprzedzi nam bezmiar polskich strat. Będziemy pariasem.

Dlaczego Polski nie ma wśród beneficjentów, choć (w odróżnieniu od Węgier) podniesiono semafor dla naszego Krajowego Planu Odbudowy? Bo rząd nie zamierza przestawić zwrotnicy z toru wiodącego od demokracji do autorytaryzmu. To cena, jaką Rzeczpospolita płaci za politykę PiS.

**Twarde stanowisko Brukseli zaskoczyło Warszawę.** W PiS ludzono się, że Komisja Europejska z ulgą obejrzy komedię z zamianą szyldu Izby Dyscyplinarnej na Izbę Odpowiedzialności Zawodowej w Sądzie Najwyższym.

Uzna ponadto, że Polkom i Polakom należą się pieniądze za ofiarne przyjęcie uchodźców z Ukrainy, które uwolniło UE od migreny. Po wysłuchaniu debaty z Ursulą von der Leyen w Parlamencie Europejskim złoustym zrzedły miny. Krzyknęli: „Zachód po raz kolejny zdradził Polskę!”.

Pozostało przygotować suwerena do straty. Okazało się znieścacka, że europejskie pieniądze do niczego nie są nam potrzebne. Rozpoczęto również próby mącenia w głowach obywateli i wmawiania im, że nie ma powodu do bicia na alarm, bo przecież fundusze europejskie cały czas do Polski napływają. Chodzi o to, by ludzie przestali odróżniać zwyczajne dopłaty dla rolników od „nadzwyczajnych” środków z KPO. To początek kampanii dezinformacyjnej, która ma ukryć, co z jakiej puli zasili (lub nie) polski budżet.

**PiS machnął ręką na 170 miliardów złotych, bo ważniejsze dla niego było utrzymanie politycznej kontroli nad sądami. Krajowy Plan Odbudowy przestał być dla rządzących racją stanu. To zbrodnia**

Morawiecki szybko ogłosił, że środki unijne nie są nam dziś tak potrzebne jak kiedyś. Oczywiście nie kłamał. On tylko stwierdził (posłużyć się bon motem innego lidera PiS): „Moje słowa od początku nie miały znamion aktualności”. Powabne, nieprawdą?

Premier nie ma dobrego wyjścia. Musi dużo mówić, bo za obrońcę polskiej suwerenności przebrał się Zbigniew Ziobro. Jediną szansą efebów z Solidarnej Polski jest bowiem rozbijanie nastrojów antyunijnych. Mówią, że eurokraci są bezczelni, strategia klimatyczna skutkuje wzrostem cen energii, a rząd zrezygnował z suwerenności na rzecz „państwa mandatowego” UE.

Przed rokiem dygnitarze PiS obwiniali o brak funduszy z KPO większość senacką. Nie zadziało, bo nazbyt wyzywająco klóciło się z rzeczywistością. Dziś odrzucili pomocną dłoń senatorów. Posłowie PiS, głosując za odrzuceniem senackich korekt do ustawy o Sądzie Najwyższym, znali już ocenę własnego rządu, iż żaden makijaż nie pomoże. Doskonale wiedzieli, czego oczekują Komisja Europejska oraz Polacy, masowo protestujący przeciw podporządkowaniu wymiaru sprawiedliwości politykom.

**Rezygnując z upartyjnięcia sądownictwa, PiS musiałby ogłosić klęskę własnej polityki.** Szczątki wiarygodności nie wytrzymałyby takiego przeciążenia. Wyborcy przestaliby rozumieć, o co chodzi rządzącej ferajnie. Dlatego próba wywołania narodowego gniewu na Brukselę i przy okazji na Berlin.

Trend w sondażach jest dla rządzącej kamaryli bezlitosny. Jej czynownicy miotają się w panice, dając kolejne dowody na to, że nie cofną się przed żadnym lądactwem. Położyli właśnie na szali przyszłość Polaków – także pokoleń, które nadejdą. Radykalizacja (eufemistycznie nazywana „wyrzistością”) ma podgrzewać patriotyczne wzmoczenie. W imię polityki wyludzenia głosów wyborczych.

Im bardziej zastępy gładszy z Solidarnej Polski ścigają się z dandysami z Konfederacji o komendę na froncie europejskim, tym energiczniej PiS musi podciągać tabory. Grozi to polexitem, czyli potencjalnie największą klęską Polek i Polaków od rozbiorów.

O ile dotychczasowe transfery z UE dawały Polsce wzrost PKB o 1,5 proc. rocznie, o tyle KPO mógłby go zwiększyć o kolejne 1,8 proc. W obliczu pustki skarbu Rzeczypospolitej jest to kwestia absolutnie newralgiczna.

**A PiS zdążył już zrezygnować z 4 miliardów 700 milionów złotych zaliczki,** czekającej na nas od 2021 r. Dodajmy, iż pieniądze te nazywane są „nieznaczonymi”. Wbrew pierwszemu skojarzeniu nie jest to przysługa dla bankowych złodziei. Po prostu bez wkładu własnego można je było wydać na dowolny cel, a nie na konkretne programy.

Zabrakło ich, kiedy były najbardziej potrzebne. Mogłyby posłużyć do zbijania inflacji czy interwencyjnego zakupu węgla i gazu, ocieplenia budynków i szkół czy modernizacji szpitali; ergo – niosąc dobro, pracować równocześnie na poprawę wizerunku partyjnych dostojników PiS. Nie musieliby dzięki nim kompromitować się radami o zaciskaniu zębów, zbieraniu chrustu, uszczelnianiu domostw, przejściu na dietę czy wprasaniu się na obiady.

Morawiecki dał dowody świadomości, że warunkiem uruchomienia pierwszej transzy z KPO jest reforma sądownictwa. Rząd ogłosił to w oficjalnym dokumencie. Ten sam rząd nie próbował nawet przekonać posłów PiS, by zaakceptowali senackie poprawki, sprawiające, że nie będzie to tylko magiczny trick ze zmianą szyldu, na który nikt w UE nie dał się nabrać.

Nieobecność premiera w Senacie podczas debaty świadczyła o jego złych intencjach, dowodziła jego lęku przed konfrontacją zarówno z opozycją, jak i z własnymi wicepremierami. Bo też w rządzie PiS aktywowany został proces wzajemnych oskarżeń o zdradę.

I choć te konflikty doprowadzą do kresu hegemonii PiS, w ławach opozycji nie słychać braw. Naszej wyobraźni nie organizują bowiem doniesienia z kanapowego frontu. Nie robi nam żadnej różnicy, czy w łonie piśowskiej łomotaniny sofa wygrywa z otomaną. Nam chodzi o obronę wartości, dzięki którym Polska wygra przyszłość.

PiS machnął ręką na 170 miliardów złotych. Poświęcił je dla wzmocnienia mechaniki autorytarnego kursu w polityce wewnętrznej. Dla opresyjnej władzy ważniejsza okazała się totalna kontrola instytucji i obywateli. Krajowy Plan Odbudowy przestał być dla nich racją stanu.

To zbrodnia, która pozbawi nasze dzieci i wnuki szansy na życie w dostatnim i nowoczesnym kraju. Dystans do Europy, miast maleć, wzrośnie.

**Odrzucenie planu Marshalla kosztowało Polskę zapóźnienie cywilizacyjne,** które wciąż nadrabiamy. Odrzucenie Funduszu Odbudowy spowoduje, iż Europa ponownie nam ucieknie. Obie decyzje (Bieruta i Kaczyńskiego) mają podobne uzasadnienia. Różnica jest jedna: Bierut działał pod tyranią Stalina, a Kaczyński chce utrzymania opresyjnej władzy swej kamaryli za wszelką cenę. Koszty nie mają znaczenia. Od nas, Polek i Polaków, zależy, czy mu na to pozwolimy. ●

**Bogdan Klich**  
Autor jest przewodniczącym senackiej komisji spraw zagranicznych i UE, był ministrem obrony w latach 2007-11

Od piątku w kinach

# FILM JAK JUBILERSKA ROBOTA



• Nagrywanie sceny płonącej katedry Notre Dame

FOT. MICHAËL LEFÈVRE/ESPRESSO

**„Notre Dame płonie” Jeana-Jacques’a Annauda to udane „kino szybkiego reagowania”: pożar katedry w Paryżu wybuchł 15 kwietnia 2019 r., a film o nim miał premierę już 16 marca 2022 r.**

Jacek Szczerba

**F**akturą „Notre Dame płonie” przypomina relację nieomal dokumentalną. Na początku każdej sceny dostajemy informację o godzinie, w której się ona rozgrywa.

Oto nowy, niedoświadczony strażnik rozpoczyna dyżur przed monitorami pokazującymi obraz z kamer rozmieszczonych wewnątrz bezcennego zabytku. Pojawiają się pierwsze niebezpieczne sygnały z okolic dachu, ale inny strażnik ma problem z kluczami do drzwi. Uczestnicy mszy zostają z niej ewakuowani, lecz za chwilę do niej wracają. Mała dziewczynka koniecznie chce zapalić w Notre Dame świeczkę. Więcej ognia pojawia się jednak w górnych partiach kościoła. Nad katedrą unosi się dym.

Zaalarmowani strażacy mają problem z dojazdem do wyspy Cité, bo ulice centrum blokują popołudniowe korki. Dyrektor zarządzający katedrą, który nosi ze sobą klucze do skrytek z jej największymi skarbami, jest akurat w nieodległej delegacji.

Strażacy organizują centrum dowodzenia mimo problemów z dostawą wody. Przed Notre Dame melduje się prezydent Francji Emmanuel Macron, wokół pożaru gromadzą się tłumy.

Bohaterem „Notre Dame płonie” jest zbiorowość, zwłaszcza personel duchowny i świecki katedry oraz uczestnicy akcji ratunkowej. Nie ma tu ról wiodących, więc żadnych znanych aktorów nie zaangażowano. Jednego ze strażaków zagrał Maximilien Seweryn, francuski syn Andrzeja Seweryna. Ale strażacy są przeważnie w maskach ochronnych...

## REŻYSER OD SPRAW EKSTREMALNYCH

Nakręcić fabułę o pożarze Notre Dame? To było karkołomne zadanie – przecież katedra już spłonęła. Chociaż budżet filmu wynosił 30 mln euro, nie dało się za nie zbudować repliki Notre Dame i spalić jej jeszcze raz. Dlatego potrzebny był filmowiec sprawdzony w sytuacjach ekstremalnych.

87-letni Jérôme Seydoux, miliarder i prezydent firmy Pathé, dziadek aktorki Léi Seydoux, która „urodziła córkę Jamesowi Bondowi”, wynajął do tej roboty 78-letniego dziś Jeana-Jacques’a Annauda. We Francji żartują, że właśnie jego, bo nakręcił „Walkę o ogień” (1981), o ludziach pierwotnych, a w „Imieniu róży” (1986) sfilmował pożar średniowiecznej klasztornej biblioteki.

„Notre Dame płonie” nad Sekwaną jest nazywany „drugą walką o ogień”.

Annaud mówi w wywiadach o swych jeszcze innych predyspozycjach. W Paryżu mieszka 150 m od Notre Dame, którą interesuje się od dzieciństwa. Już wtedy fotografował katedry i kościoły. Na maturze zdawał egzamin z łaciny i greki. Poza studiami reżyserskimi napisał na Sorbonie pracę licencjacką z historii średniowiecza.

Gdy wybuchł pożar Notre Dame, był w małym domku poza miastem. Telewizor nie działał, więc o wszystkim dowiedział się ze starego radia. Od razu zrozumiał, że jest w tym zdarzeniu ogromny potencjał dramatyczny wymagający tylko uporządkowania. Nim zasiadł do pisania scenariusza, spotkał się z uczestnikami akcji ratunkowej, zgromadził wszelkie możliwe materiały na temat tamtego dnia w Paryżu, wystosował publiczny apel o nadsyłanie zrobionych wtedy zdjęć i zarejestrowanych filmików: o korkach na ulicach, o tłumie śpijącym w nocy, by dodać otuchy narażającym życie strażakom. Włączył później te materiały do filmu.

*Nie ma tu ról wiodących,  
więc żadnych znanych  
aktorów nie zaangażowano.  
Jednego ze strażaków  
zagrał Maximilien Seweryn,  
francuski syn Andrzeja  
Seweryna*

## TRZY KATEDRY W JEDNEJ

Swoją wiedzę Annaud wykorzystał, decydując o lokalizacji planu filmowego. Katedra Świętego Szczepana w Sens w Burgundii to pierwsza gotycka świątynia we Francji. Notre Dame, której budowę rozpoczęto w roku 1163, była na niej wzorowana. Dlatego w niektórych scenach katedra w Sens „gra” Notre Dame. Tak samo jak podobne do niej w Bourges i w Amiens. W materiałach promujących film Annaud objaśnia, iż zdarza się, że w jakiejś scenie niby w Notre Dame ujęcie z dołu pokazuje fragment katedry Sens, ale kontrplan z góry to już katedra w Bourges. Zaiste, jubilerska robota.

Sceny z ogniem trzeba było jednak nakręcić w studiu, gdzie zrekonstruowano fragmenty Notre Dame. Seydoux wynajął w tym celu hale w „La Cité du cinéma” (Filmowym mieście), które Luc Besson otworzył w roku 2012 w podparyskim Saint-Denis, niedaleko Stade de France i francuskich grobów królewskich. To tam, tylko w jednym dublu, przy użyciu 12 kamer, opatulonych w specjalne ochraniacze, zarejestrowano moment zawalenia się iglicy Notre Dame, która runęła na nawę.

Na planie Annaud „zakochał się” w strażakach uczestniczących w akcji z 15 kwietnia, którzy służyli mu za konsultantów. Chwali ich skromność, niepozowanie na superbohaterów.

## UDUCHOWIONY ATEISTA

Annaud nie jest człowiekiem religijnym, ma się wprost za ateistę, ale miejsca kultu religijnego odwiedzał z upodobaniem na różnych kontynentach, choćby kręcąc „Sie-

dem lat w Tybecie” (1997). Może właśnie z tej racji nie sposób nie wyczuć w „Notre Dame plonie” religijnej aury. Widzimy w filmie, że gdy katedra płonęła, duchowni paryscy wznosili modły o jej ocalenie, modliły się też głośno tłumy zgromadzone wokół pożaru.

Tyle że w tę podniosłą tonację wkłada się, jak to często w życiu bywa, motyw wprost pocieszny, choć tyżący relikwii zgromadzonych w katedrze. Najważniejsza z nich to, przywieziona w XIII wieku z Konstantynopola, korona cierniowa Chrystusa. Cała akcja ratowania korony, począwszy od gorączkowego dociekania przez strażaków, gdzie się ona znajduje, aż po wydanie komunikatu dla mediów o jej uratowaniu – choć i to znalezienie, i to uratowanie rychło okazuje się ściemą, potrzebne będzie drugie podejście – ma w sobie niezamierzony potencjał komediowy. Nie może nie rozbawić widzów.

## ZWARCIE CZY PODPALENIE?

Jednego jednak Annaud w filmie unika: jasnego określenia, co spowodowało pożar. – „To nie moje zadanie” – tłumaczy.

Jeszcze w kwietniu 2019 r. prowadzono śledztwa prasowe, m.in. w tygodniku „Le Canard enchaîné”, których konkluzja brzmiała – „zwarcie w instalacji elektrycznej”. Chodziło o dzwony elektryczne zamontowane w pobliżu iglicy „w absolutnej sprzeczności ze wszystkimi zasadami obowiązującymi w tak starych budynkach”. Nie zapobiegło to jednak powstawaniu rozlicznych teorii spiskowych, przeważnie sugerujących podpalenie, i to z podtekstem symbolicznym (15 kwietnia 2019 r. to początek Wielkiego Tygodnia), dokonane przez „obcych”, choćby wyznawców islamu. Nabrały one na sile zwłaszcza po tym, jak w lipcu 2020 r. uchodźca z Rwandy podpalił katedrę w Nantes.

„Notre Dame plonie” obejrzały w covidowej Francji 793 tysiące widzów. Więcej przyniesie zapewne sprzedaż praw do wszelkich możliwych światowych telewizji. Na dzień premiery celowo wybrano 16 marca 2022 r., gdyż dokładnie 191 lat wcześniej – 16 marca 1831 r., ukazała się powieść Victora Hugo „Katedra Marii Panny w Paryżu”, ta z garbatym dzwonnikiem Quasimodo i z piękną Cyganką Esmeraldą.

## KTO SZYBSZY, TEN LEPSZY?

Kino nie ma obowiązku odnoszenia się do wydarzeń aktualnych. Juliusz Cezar zginął w idy marcowe roku 44 p.n.e., zaś film o tym wydarzeniu – „Juliusz Cezar” Josepha L. Mankiewicza – ukazał się w roku 1953. Tylko kpiarze tłumaczyli ten rozróżnienie czasowy tym, że długo szukano amerykańskiego aktora, który odważyłby się wygłosić słynną mowę nad zwłokami dyktatora, którą William Szekspir włożył w usta Marka Antoniusza.

Ostatecznie wygłosił ją nominowany do Oscara Marlon Brando.

Ale zdarzały się zaiste „fabuły szybkiego reagowania”. Osama bin Laden, przywódca terrorystycznej Al Kaidy, został zgładzony przez amerykańskich komandosów 2 maja 2011 r., a fabuła to przedstawiająca – „Wróg numer 1” Kathryn Bigelow – trafiła do amerykańskich kin już 19 grudnia 2012 r. „Lot 93” Paula Greengrassa, o zamachach z 11 września 2001 r., czekał z premierą tylko do 28 kwietnia 2006 r.

W Polsce mieliśmy jeden podobny przypadek. Strajkowy sierpień roku 1980 i powstanie „Solidarności” znalazły swoje ekranowe odwzorowanie w „Człowieku z żelaza” Andrzeja Wajdy. Ten cokolwiek plakatowy, ale przez to zrozumiały na całym świecie film miał ekspresową polską premierę 27 lipca 1981 r. i do tego, dokładnie dwa miesiące wcześniej, dostał Złotą Palmę na festiwalu w Cannes. Okazuje się, że czasem pośpiech jest dobrym doradcą. ●

• Koncert RY X odbędzie się pierwszego dnia dwudniowego festiwalu (zagra 19 sierpnia o 22.45). A kto jeszcze wystąpi na imprezie w Jastarni? W składzie są m.in. Balthazar, Franc Moody, Saint Motel, Piotr Ziota, Łona i Webber + The Pimps, Bitamina czy Mery Spolsky. Wstęp: bilet jednodniowy: 249 zł, karnet: 359 zł, karnet z polem namiotowym: 599 zł.

## RY X na Salt Wave Festivalu

# Połączenie hipisa, nomady i surfera

**Medytuje, od kiedy skończył cztery lata, w młodości, zaraz po przebudzeniu, biegł surfować z delfinami. Miłość do wody i natury została mu do dziś. RY X będzie jedną z gwiazd festiwalu Salt Wave. To idealna impreza dla jego muzyki.**

**Małgorzata Muraszko**

Pochodzi z Australii, mieszka w kalifornijskiej dziczy nieopodal Los Angeles, a przelomowy dla jego kariery utwór został zainspirowany mroźną zimą w stolicy Niemiec.

„Kilka dni wcześniej wyjechałem ze słonecznej Australii, żeby podążyć za miłością i znalazłem się w środku mroźnej zimy. Wewnętrznie i zewnętrznie” – tak o „Berlin” w jednym z wywiadów opowiada australijski muzyk i producent Ry Cuming, znany jako RY X.

W kawalku tym uderzył we wrażliwą nutę: minimalistyczną, nostalgiczną, z emanującym smutkiem wokalem, który jest jego znakiem rozpoznawczym. „To była rozpacz płynąca prosto z serca. Bardzo surowa i szczerą. Tęsknota za miłością i intymnością, na którą nie byłem gotowy”.

On może i nie był, ale jak to często bywa, smutek artysty łatwo podbija serca słuchaczy. Do dziś wydany w 2013 roku „Berlin” w serwisie Spotify odsłuchano ponad 172 mln razy, teledysk ma 9 mln wyświetleń, a sam RY X: oddanych fanów na całym świecie. Jednym z nich jest raper Drake.

## GDY DZWONI PRODUCENT DRAKE'A

„Zadzwoń do mnie Gordo, który pracował z Drakiem nad jego nowym albumem. Powiedział: zagrałem mu kilka twoich kawalków, spodobało mu się. Nie masz może czegoś, na czym moglibyśmy pracować?” – opowiadał w wywiadzie RY X.

A że sam w podobnym czasie pracował nad swoim wydawnictwem, to z odmetów komputera wygrzebał kilka kompozycji, które przerobił i wysłał raperowi. Album „Honestly, Nevermind” kanadyjskiego supergwiazdora ukazał się kilkanaście tygodni później, 17 czerwca, i w godzinę stał się najczęściej streamowanym wydawnictwem na całym świecie. Jednym z utworów na płycie było „Sticky” (ponad 65 mln odtworzeń w serwisie Spotify), w którym swoje palce maczał Australijczyk.

O wszystkim RY X dowiedział się kilka dni później: tego samego dnia muzyk świętował premierę swojej czwartej płyty, „Blood Moon”, i przygotowywał się do intymnych koncertów w górach Atlas za Marrakeszem. Nie był do końca pewny, że jego kompozycja trafi na płytę.

„Zadzwoń do mnie i powiedz mi, że nagranie jest gotowe. Skończył je na krótko przed premierą płyty. Świetnie jest być jej częścią. To wspa-



FOT. MATERIAL PRASOWE / SALT WAVE FESTIVAL

• **Ry Cuming, czyli RY X**

niały moment, bo Drake jest artystą ważnym dla tego pokolenia” – wspomina RY X.

## MUZYKA BLISKA NATURY

RY X to połączenie hipisa, nomada i surfera. Medytuje, od kiedy skończył cztery lata, wychował się w bliskości natury, a w młodości, zaraz po przebudzeniu, biegł surfować z delfinami. „Wychowywałem się na wyspie, wędliśmy bardzo proste życie bez pieniędzy. Zbieraliśmy jedzenie z naszego ogrodu i codziennie chodziliśmy nad ocean. W prostocie tkwi szczęście. Często gonimy za wszystkim innym, ale nie za tym, co naprawdę ważne” – mówił w rozmowie z „MYP Magazine”.

Dziś mieszka pod Los Angeles, w otoczonej górami Santa Monica, lasami i oceanem Topandze. Tu nagrywa swoją muzykę w starym wanie przerobionym na domowe studio, tu odpoczywa od zgiełku miasta i życia w trasie, chodzi nad ocean i urządza taneczne imprezy w swoim ogrodzie.

Wiele osób, a także wiele artystów, odnalazło spokój i harmonię w naturze dopiero w czasie pandemii. RY X szedł ścieżką natury od dawna. „Dzięki naturze możemy uzyskać niezbędną nam perspektywę, ale i nabrać pokory. Staram się żyć blisko rytmu natury, żeby zrozumieć, kim jestem jako osoba” – opowiada uduchowiony artysta.

## BEZ FAJERWERKÓW I BROKATU

Jego styl i podejście do życia znajdują odzwierciedlenie w muzy-

ce. Ona wycisza i działa uspokajająco. To dość wyświechtane frazy, ale najlepiej oddają to, co RY X robi. Wykorzystuje analogowy sprzęt elektroniczny, gitarę i maluje dźwiękowe pejzaże pełne nostalgii, zadumy, smutku. Z płyty na płytę, a tych w swojej dyskografii ma cztery – debiutancką „Ry Cuming” z 2010 roku, która przeszła bez echa, „Dawn” z 2016, „Unfulr” z 2019 i najnowszą „Blood Moon” – jest więcej tego samego.

Czy to źle? W świecie przesyconym megaprodukcjami, efekciarstwem, złotem i brokatem czasem mniej znaczy lepiej. I coś z tego, że podobnie? Bo tutaj nie o przebojowość czy unikatowość brzmienia chodzi.

„Zawsze zastanawiam się, jak dany utwór rezonuje i jak ja go czuję, niż czy brzmi perfekcyjnie. Skupiam się na energii i odczuwaniu, nie na idealnym wykonaniu” – deklaruje.

Czy minimalistyczna i usypiająca twórczość solowa (kilka razy udało mi się usnąć, słuchając „Blood Moon”, a powodem tego wcale nie była nuda), idąca w stronę delikatnego techno współpraca z niemieckim producentem Frankiem Wiedemannem w duecie z Howling (wydali wspólnie dwa albumy: „Sacred Ground” z 2015 roku i „Colure” z 2020) czy trochę mroczniejsza i klubowa działalność w trio The Acid (tworzą je również producenci Adam Freeland i Steve Nalepa; wspólnie wydali album „Liminal” w 2014 roku i pracują nad kolejnym): wszędzie jest emocjonalny pierwiastek. Ta muzyka trafia do słuchaczy i wprowadza w trans.

A elektronika, czy to ta rodem z undergroundowych berlińskich klubów (w których RY X trochę czasu spędził), czy bardziej w wydaniu pop (z nią romansują na nowych płytach i Drake, i Beyonce), robi to najlepiej.

## MIĘDZY BAŁTYKIEM A WODAMI ZATOKI

Koncerty to dla Australijczyka również forma połączenia: z widzami i przestrzenią. Czy to jedna z najważniejszych sał koncertowych na świecie, Royal Albert Hall w Londynie, czy brazylijski park narodowy Lençóis Maranhenses National Park o niesamowitym ukształtowaniu terenu (to ułożony przez wiatr piasek i woda deszczowa zebrana między wydymami), islandzkie fiordy, pustynne jaskinie, czy środek lasu – im bliżej natury, tym lepiej.

W Polsce występował już kilkakrotnie, ale takiego koncertu jak ten na festiwalu Salt Wave w Jastarni w naszym kraju jeszcze nie miał. Bo dla muzyka kochającego wodę i naturę nie ma chyba nic lepszego niż koncert na festiwalu, na którym z jednej strony ma otwarte Morze Bałtyckie a z drugiej – wody Zatoki Gdańskiej. ●

## Katastrofa ekologiczna

JESZCZE ODRA  
NIE UMARŁA!

• Odra w województwie  
śląskim FOT. SHUTTERSTOCK

– To skandal, że Polska nie ma systemu na bieżąco monitorującego zanieczyszczenie swoich wód.

ROZMOWA Z  
**PROF. JANEM MARCINEM WĘŚLAWSKIM**  
biologiem morskim i dyrektorem  
Instytutu Oceanologii PAN w Sopocie

**TOMASZ ULANOWSKI:** Mam wrażenie, że w sprawie zatrucia Odry im więcej wiem, tym mniej wiem.

**PROF. JAN MARCIN WĘŚLAWSKI:** Nie rozumiem, dlaczego wciąż nie mamy pojęcia, jakie są przyczyny tej katastrofy ekologicznej. Mamy przecież mnóstwo laboratoriów, które mogłyby je zbadać. A te badania to nie jakaś wiedza tajemna.

Poraża mnie jeszcze coś. Zatruta Odra pokazała czarno na białym, że nie mamy alarmowego systemu monitorowania jakości i zanieczyszczenia naszych wód – zresztą ani na rzekach czy jeziorach, ani w strefie przybrzeżnej Bałtyku. Gdyby nie wędkarze, służby ochrony przyrody nie miałyby pojęcia, że coś się stało.

**A jak taki system powinien wyglądać?**

– Tak jak obecnie wygląda system monitorowania jakości powietrza. Co ciekawe, jego powstanie zostało w dużej mierze wymuszone przez społeczeństwo.

Dzięki wielkiej sieci automatycznych czujników każdy może sprawdzić, czy jego okolica jest zagrożona smogiem i jak zanieczyszczenie powietrza zmienia się z godziny na godzinę.

Polskie wody śródlądowe i przybrzeżne są, oczywiście, badane, ale ledwie kilka razy w roku. A powinny być kilka razy na dobę! Dzięki sieci automatycznych stacji pomiarowych – przede wszystkim umieszczonych na największych rzekach – alarm zostałby podniesiony od razu po wykryciu skażenia.

Najlepiej, żeby wszyscy mieli dostęp do tych danych – tak jak w przypadku danych o zanieczyszczeniu powietrza.

**Teraz zamiast twardych danych mamy hipotezy.**

– Na szczęście upadła ta o zanieczyszczeniu Odry rtęcią. To bardzo toksyczny pierwiastek, który nie dość, że uszkadza układ nerwowy, to jeszcze kumuluje się w piramidzie troficznej. Im wyżej jest w niej położony dany organizm, tym więcej rtęci zbiera. Na szczycie tej piramidy jest człowiek – szczytowy drapieżnik prawie wszystkich ekosystemów.

A więc mielibyśmy prawdziwy Mordor, a ryby z Odry zniknęłyby z naszego menu co najmniej na pokolenie.

**A co sądzisz o hipotezie sinicowej? Według niej do zatrucia Odry doprowadziły upały i susza – niski stan wody w rzece oraz jej wysoka temperatura. W efekcie zakwitły sinice (dlatego podwyższony poziom tlenu w rzece, bo sinice to bakterie fotosyntezujące), a ich toksyny zatrwały rzekę.**

– To hipoteza nieprawdopodobna. Po pierwsze, wody w Odrze wcale nie ma tak mało. Po drugie, na innych polskich rzekach, też dotkniętych suszą, nie ma takiej katastrofy ekologicznej. A po trzecie, z powodu tego, że rzeki są w ruchu, zakwitły sinic im nie grożą.

Mało prawdopodobna wydaje mi się też hipoteza o śmiertelnym zasoleniu wody w Odrze. Według badań niemieckich miało być ono być porównywalne do zasolenia południowego Bałtyku i wynosić siedem promili.

**Dlaczego jest to hipoteza mało prawdopodobna?**

– Ponieważ ujścia zarówno Odry, jak i Wisły to ekotony – ekosystemy graniczne. Dość często wlewa się do nich woda morska i tamtejsze organizmy są przystosowane do zmian zasolenia w swoim środowisku.



*Nawet jeśli nie będziemy mogli z Odry przez jakiś czas korzystać – np. łowić w niej ryb – to każdy ekosystem w końcu się odbudowuje. Być może w innej formie, ale jednak odbudowuje*

Także w górnych odcinkach Wisły i Odry często dochodzi do zasolenia wody – do poziomu kilku promili – z powodu spuszczenia wód kopalnianych. I nie powodowało to do tej pory podobnej katastrofy.

No, chyba że to nie tyle ta sól, którą znamy z kuchni, ile sole jakichś innych metali niż sód. Bo Niemcy nie szukali konkretnych związków chemicznych, oni po prostu zbadali przewodność elektryczną wody – ta zasolona ma inną niż słodka.

**Nieuchronnie wracamy więc do pierwotnej hipotezy – ktoś Odrę zatrzał.**

– Jest ona najbardziej prawdopodobna. Trucizny musi być bardzo dużo – bo Odra to jednak wielka rzeka – albo musi ona być bardzo toksyczna.

Skądinąd wiadomo, że wiele toksycznych związków chemicznych wykorzystuje się podczas oczyszczania rud metali.

I potem te zużyte trucizny zalegają w specjalnych basenach. Czasem wały takich basenów ulegają przerwaniam – tak zdarzyło się w 2000 r. w kopalni złota koło miejscowości Baia Mare w Rumunii. W efekcie cyjankiem zatrute zostały Cisa i Dunaj.

**Tamtą katastrofę ekologiczną nazwano największą od Czarnobyla.**

– My, niestety, wciąż nie wiemy, jaki jest powód zatrucia Odry! Kilka tygodni po wykryciu pierwszych martwych ryb. To nie byłyby skandal.

Nie rozumiem też, dlaczego nie ma żadnych wiadomości o tym, czy zatrute zostały także inne organizmy – małże i inne bezkręgowce. Także owady i plankton. Pilnie potrzebujemy informacji, czy katastrofa dotknęła głównie ryby, czy też wymarły



także niższe piętra odrzańskiej piramidy troficznej. Czy dotarła do osadów dennych w rzece. Bo raz, że to wskaże nam potencjalne źródło zatrucia (gdyby dotyczyło ono tylko kregowce, mogłoby chodzić o toksynę atakującą hemoglobinę). A dwa, że będziemy wiedzieć, jak szybko Odra wyzdrowieje.

#### Jak szybko?

– Przede wszystkim trzeba podkreślić jedno: jeszcze Odra nie umarła! Nawet jeśli nie będziemy mogli z niej przez jakiś czas korzystać – np. łowić w niej ryb – to każdy ekosystem w końcu się odbudowuje. Być może w innej formie, ale jednak odbudowuje.

Podobnie apokaliptycznie patrzymy na lasy powalone przez nawałnice czy pożary. „Las umarł”. Las nie umarł, to wiatr połamał drzewa. To ogień drzewa spalił. Ale ekosystem nadal żyje. I odbuduje się – choć w przypadku lasu może to potrwać kilkadziesiąt lat.

#### No to jak długo będzie się odbudowywać Odra?

– Znowu – to zależy od tego, co ją zatrulo. Metrowe ryby, które wszyscy widzieliśmy na zdjęciach, miały po kilka-kilkanaście lat. I tyle czasu minie, zanim pojawią się w Odrze nowe osobniki w podobnym wieku i podobnych rozmiarów.

Odrzańskie mikroorganizmy już pewnie się odbudowują.

Przez ostatnich 30 lat wydawało się, że stan naszych wód śródlądowych idzie ku lepszemu.

– Bo tak było. Jeszcze w latach 80. ubiegłego wieku żaden fragment polskich rzek czy jezior nie mieścił się w zerowej klasie czystości, a ponad połowa była poza najniższą, trzecią klasą.

Jednak szczególnie po wejściu do Unii Europejskiej ucywilizowaliśmy, czyli przepuściliśmy przez oczyszczalnie, ścieki z miast i wsi. Mocno usankcjonowaliśmy też zużycie pestycydów czy nawozów sztucznych, które spływają do rzek z pól uprawnych. Oczywiście, en masse spływa ich dużo, bo w Polsce żyje niemal 40 mln ludzi. Ale w przeliczeniu na hektar spływa ich z naszych rzek do Bałtyku mniej niż z państw skandynawskich.

Teraz trzeba zrobić jeszcze jeden krok – pilnie ustanowić system alarmowego monitoringu polskich wód śródlądowych i morskich.

Bo jedna rzecz jest pewna – takie katastrofy jak obecna w Odrze będą się zdarzać.

Musimy więc wylapywać je u źródła.

#### Co dalej? Zatruty Zalew Szczeciński, zanieczyszczony Bałtyk?

– Zatruta woda już wpływa do zalewu – to prawdziwa tragedia, bo słyne on z bogactwa ryb. Z zalewu toksyny nieuchronnie wypłyną do morze, choć już rozcieńczone przez wody Zalewu Szczecińskiego. A w Bałtyku powędrują na wschód, bo tak wzdłuż polskiego wybrzeża płynie prąd morski.

W jakimś stopniu katastrofa ekologiczna dotknie więc co najmniej wybrzeże Pomorza Zachodniego. ●

Rozmawiał Tomasz Ulanowski

◀ **Stefanie Semsei**, kierownik laboratorium na statku pomiarowym M/S „Burgundy”, bada jakość wody w rzece Ren, która dostarcza również wodę pitną, Mainz, 22 marca 2022 r.

FOT. SEBASTIAN GOLLNOW / AP

#### Komentarz

## Odra sobie poradzi



Tomasz Ulanowski

Nie miejcie, Drodzy Czytelnicy, wątpliwości – jeszcze Odra nie umarła. Zginęły ryby i być może także organizmy znajdujące się na niższych piętrach piramidy troficznej jej ekosystemów. Być może zagłada czeka też odrzańskie ptaki czy ssaki.

Ale – jak w rozmowie z „Wyborczą” podkreśla biolog prof. Jan Marcin Węsławski – tamtejsze ekosystemy już zaczęły się odbudowywać.

Niestety, zatruwając Odrę, zadaliśmy ranę także sobie. To my, ludzie, nie będziemy mogli z zasobów tej wspaniałej rzeki korzystać. Jak długo? Tego wciąż nie wiemy, bo choć wydaje się to nieprawdopodobne, nie wiemy, kto i czym zatrul Odrę. Dlatego patrzę na jej katastrofę ekologiczną przez apokaliptyczny pryzmat samozagłady, którą nasza cywilizacja gotuje sobie na całym świecie.

Jej fakty, w tym liczby antropocenu, są trudne do pojęcia. Oto ledwie kilka z nich: aż 95 proc. ludzkości oddycha zatrutym powietrzem, co roku z powodu jego zanieczyszczenia umiera nawet dziewięć milionów ludzi, nigdzie na świecie nie pada deszcz, który nadawałby się do picia, od dekad zatruwamy powietrze i wodę metalami ciężkimi, m.in. super-toksyczną rtęcią, rzeki na całym świecie są zanieczyszczone farmaceutykami, rzeki i jeziora Europy są tak zatrute, że zagrażają życiu, europejskie rzeki zostały przez nas pocięte różnego rodzaju tamami na ponad milion kawałków, tylko jedna trzecia najdłuższych rzek świata płynie naturalnie.

Na dodatek polski rząd wciąż roi sobie, żeby kompletnie zdewastować polskie rzeki, zmieniając je

w kanały żeglugowe dla ciężkich barek transportujących m.in. węgiel.

Oczywiście, są też inne liczby. Nigdy nie żyliśmy tak długo jak obecnie. Tę długość życia zapewnił nam rozwój cywilizacji.

Tylko czy rosnąca długość naszego życia przekłada się na jego jakość?

Niekoniecznie. Badania pokazują, że choć żyjemy coraz dłużej, to rośnie przepaść pomiędzy długością życia a długością życia w zdrowiu. Plagą stało się m.in. wypalenie zawodowe, oficjalnie uznane przez WHO za chorobę.

A przecież wcale tak nie musi być. Wystarczy, że dbając o komfort życia, zadamy o naszą biologiczną naturę i przede wszystkim o środowisko naturalne.

Bez tego ludzka cywilizacja zawali się niczym domek z kart. Dokonamy ekocydu, czyli popełnimy ekologiczne samobójstwo.



*Zatruta Odra to tylko czubek góry lodowej. Skala ran, które zadajemy środowisku naturalnemu – a więc sobie samym – jest trudna do wyobrażenia*

Ekocydu dokonywały liczne lokalne cywilizacje żyjące przed nami. Ludzkość się odbudowywała, cywilizacje – nie. Niestety, obecnie popełniamy ekologiczne samobójstwo na skalę globalną, a nie lokalną – jak Majowie, grenlandzcy Wikingowie czy polinezyjscy mieszkańcy Wyspy Wielkanocnej.

A Odra? Odra się oczyści. Wcześniej przepchnie truciznę do Zalewu Szczecińskiego i dalej do Bałtyku. A z naszego morza – do oceanu.

Ocean wyprał już nie takie ludzkie brudy. ●

P.S. Herytiera: pół Polski czyta książki maturzystki o złej miłości

dwumiesięcznik  
CZERWIEC 2022

# KSIAZKI

MAGAZYN DO CZYTANIA

Detektyw  
**Raymonda Chandlera**

99<sup>+</sup> innych rzeczy, które czynią świat znośniejszym

LISTA DLAKSIAZEK  
STWORZYLI M.IN.:  
Barry • Bednarek  
Domosławski • Gebert  
Kuczek • Leder • Lis  
Murek • Podsiadło • Rak  
Rejmer • Reszka • Rusinek  
Saunders • Stawiszyński  
Strout • Sumińska  
Szczygieł • Szejnert  
Tokarczuk • Wicha

Najważniejsze premiery lata

Sponsorka numeru  
**Elfriede Jelinek**

## Magazyn w sprzedaży

- **Andrzej Leder** o psychoterapii
- **Artur Domosławski** o „Imagine” Lennona
- **Justyna Bargielska** o bitwie pod Grunwaldem
- **Przemek Staroń** o klockach Lego
- **Natalia Szostak** o leżeniu
- **Radek Rak** o korzyściach z ucieczki

Więcej na:  
**Wyborcza.pl/ksiazki**

Zamów do domu z **darmową dostawą:**  
**prenumerata24.pl**

# Jak Lech Poznań osiadł na ligowym dnie

Nie ma w Europie drugiego takiego przypadku, by mistrz kraju po kilku kolejkach nowego sezonu był ostatni w lidze. Oto Lech Poznań, mistrz w przegrywaniu swoich szans.

**Marcin Wesolek**

23 maja 2022 r. Piłkarze Lecha na wypełnionym ponad 40 tysiącami kibiców stadionie w Poznaniu odbierają medale za mistrzostwo Polski. Na trybunach fiesta – gospodarze zapewnili sobie tytuł w poprzedniej kolejce, mecz z Zagłębiem to formalność, już wcześniej klub i władze miasta zaplanowały mistrzowską fetę. Odkryty autobus z drużyną na pokładzie ma problem, by przedrzeć się przez rozentuzjasmowaną ciżbę na teren Międzynarodowych Targów Poznańskich, gdzie impreza ma być kontynuowana. Dalej dojechać się nie da, centrum Poznania jest rozkopane, trwa festiwal remontów.

Mijają niespełna trzy miesiące, Lech na tym samym stadionie w Poznaniu przegrywa 0:1 ze Śląskiem Wrocław, prowadzonym przez uwielbianego przez trybuny w Poznaniu i wyrzuconego z klubu cztery lata temu Ivana Djurdjevicia. Publiczność lży piłkarzy, trenera Johna van der Broma i zarząd klubu, holenderski szkoleniowiec nie przychodzi na umówioną rozmowę przed kamerami Canal+. Mistrz Polski jest na ostatnim miejscu w ekstraklasie, skompromitował się w walce o Ligę Mistrzów porażką 1:5 w Azerbejdżanie, potrzebował dogrywki, by w eliminacjach Ligi Konferencji wyeliminować półamatorów z Islandii. W Poznaniu po kwartale z mistrzowskiej atmosfery nie zostało nic.

## W teorii gotowi na wszystko

Na jeden z najważniejszych powodów degrengolady nikt w klubie nie miał wpływu: na początku czerwca trener mistrzowskiej drużyny poprosił o rozwiązanie kontraktu z przyczyn osobistych. Maciej Skorża miał w klubie mocną pozycję, budowały ją też wyniki. Na jego odejście nikt w Poznaniu nie był przygotowany, choć według sflowanej przez klub legendy mitycznie silny dział skautingu Lecha ma także listę pożądanych trenerów, po których można sięgnąć w kryzysie. Przez kilka dni drużynę prowadził Rafał Janas, asystent Skorży. W niedawnym wywiadzie dla portalu Meczyki.pl powiedział: – Dopatrywano się podwójnego dna, że Maciek coś kombinuje. Nie do końca uwierzono w historię, którą przedstawił klubowi. Myślę, że wyobrażano sobie, że ma np. propozycję kontraktu z za-



• **Niedzielną porażką Lecha ze Śląskiem 0:1 była już trzecią przegraną mistrzów Polski w tym sezonie**

FOT. RAFAŁ POZORSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

granic i za chwilę wylądować w innym klubie, egzotycznym lub europejskim.

Janas najpierw dostał polecenie przygotowania drużyny do nowego sezonu, a potem został zwolniony. Lech zatrudnił Holendra Johna van der Broma, przed laty trenera m.in. Anderlechtu Bruksela w Lidze Mistrzów. Ta kandydatura – choć na papierze wyglądała świetnie, trenera z takim CV nie ma w ekstraklasie – miała jedną zasadniczą wadę: kompletną nieznajomość drużyny, poszczególnych piłkarzy i w ogóle kraju oraz ligi. A to wszystko na dwa tygodnie przed kluczowymi meczami z silnym Karabachem Agdam na samym początku kwalifikacji Ligi Mistrzów.

Van der Brom tej drużynie nie pomógł, to jasne, jest jednym ze współwinnych letniej klapy Lecha Poznań. Ale źródło kompromitacji mistrzów Polski bije gdzie indziej, w gabinetach zarządu.

## Oszczędni do przesady

Od momentu gdy klubem rządzi rodzina Rutkowskich – najpierw od 2006 r. senior rodu Jacek, teraz jego dzieci Piotr i Maja – Lech gospodarował oszczędnie, stał się wręcz synonimem dusigrostwa w lidze. Zamiast ku-

pować piłkarzy, inwestował w akademię we Wronkach, rozbudowywaną właśnie do nieznanych w Polsce rozmiarów i stanowiącą wzór dla innych tego typu klubowych przedsięwzięć w Polsce. To były – i są – dobrze wydawane pieniądze, bywają takie mecze reprezentacji Polski, w których połowa biegającej po boisku jedenastki w świat wylętnęła z Lecha.

Poznański klub sprzedawał dużo i drogo – transferów było sporo, ale za ponad 10 mln euro z Bułgarską żegnali się Jakub Moder i Jakub Kamiński. Ten drugi odszedł tego lata, Lech dostał gotówkę, której część mógł wydać po to, by wzmocnić się przed startem sezonu. I tu dochodzimy do sedna problemu: Lech sprzedaje drogo, ale kupić chce tanio lub wziąć za darmo. Targuje się, przeciąga sprawę, próbuje zaoszczędzić choć kilkadziesiąt tysięcy euro. W biznesie to taktyka zrozumiała, nawet chwalebna, w sporcie nie zawsze – zwłaszcza że polskie kluby muszą się spieszyć, bo drużyny do europejskich pucharów muszą być gotowe na początku lipca, a nie września. To oczywisty efekt serii kompromitacji w europejskich pucharach w poprzednich latach, jej skalę oddaje 28. miejsce Polski w klubowym rankingu UEFA.

Lech potrzebował bramkarza. Rozmawiał z Piastem Gliwice o kupnie Františka Plachy, sprawdzonego w boju Czecha, do wzięcia za 200 tys. euro. Za drogo, więc to za darmo Artura Rudko, ostatnio broniącego na Cyprze. Ukrainiec zawałił Lechowi mecz w Azerbejdżanie, już zasiadł na ławce rezerwowych, nie wygląda na to, by miał się z niej podnieść.

Lech potrzebował środkowego obrońcy. Negocjował z Barnsley transfer Michała Helika, reprezentanta Polski, do wydania było ponad 1 mln euro. Za drogo, Helika w Lechu nie ma, wobec kontuzji stoperów na środku obrony w ostatnich meczach grali junior (Maksymilian Pingot) i środkowy pomocnik (Nika Kwekweskiri). W klubie ostatnio poja-

wił się szwedzki obrońca Filip Dagerstål, też już jest kontuzjowany.

Lech chciał zatrzymać Dawida Kownackiego, wiosną wypożyczonego z Fortuny Düsseldorf. To piłkarz w Poznaniu ważny: stąd go wyeksportowano do poważnego futbolu, kariery nie zrobił, ale wrócił jako człowiek dojrzalszy, był wiosną jednym z liderów w szatni Lecha. Fortuna była gotowa go sprzedać za 1,5 mln euro, pieniądze jak na transfer do ekstraklasy duże, ale tu ryzyko nieudanego transferu było znikome. Za drogo, Kownacki został w Fortunie.

Lech potrzebował wzmocnienia na skrzydłach, przecież sprzedal Kamińskiego. Damian Kądzior miał przyjść do Poznania przed rokiem, wtedy nosem kręcił trener Skorża, piłkarz znalazł pracę w Piaście Gliwice, gdzie był jednym z najlepszych skrzydłowych w lidze. Oferta Lecha była śmiesznie niska – najpierw 200 tys., potem pół miliona euro. Piast chciał 800 tys. Za drogo, Lech na skrzydłach wystawia nieporadnego Kristoffera Velde, Kądzior wciąż gra w Gliwicach.

To transakcje niezrealizowane, choć Lechowi niezbędne. Tego lata nawet ta zrealizowana – kupno Alfonso Souzy, niedawnego reprezentanta portugalskiej młodzieżówki – była wielotygodniowym serialem. Happy end na razie jest wątpliwy, Sousa jest rezerwowym. A lansowanej przez Lecha w ostatnich latach tezie o tym, że rynek wewnętrzny w ekstraklasie nie istnieje, bo kluby mniej bogate wolą sprzedawać piłkarzy za granicę, brawurowo zaprzeczył Raków Częstochowa. Wicemistrzowie Polski potrzebowali środkowego pomocnika, więc zapłacili 400 tys. euro Górnikowi Zabrze za Bartosza Nowaka.

## Nadzieje na happy end

Wszystko, co dzieje się w ostatnim kwartale w Lechu i wokół niego, paradoksalnie może się jeszcze skończyć całkiem niezle. Na Ligę Mistrzów nikt rozsądny w Poznaniu nie liczył, ostatnią przeszkodą na drodze do fazy grupowej Ligi Konferencji jest rywal z Luksemburgą, Lech ma zatem szansę na awans, choć nawet jeśli on nastąpi, trudno postrzeżać go jako sukces – to rozgrywki trzeciorzędne, w poprzednim sezonie w fazie grupowej grał nawet mistrz Gibraltaru. W ekstraklasie Lech jest ostatni, ale to liga pełna przypadków, straty są jeszcze do odrobienia. Istotniejszy jest inny efekt: przysło bowiem złudzenie, że mistrzostwo Polski wywalczone na stulecie klubu może nie być wyskokiem osiągalnym raz na kilka lat, tylko stworzyć fundament pod stabilizację na poziomie środkowoeuropejskim, podpartą – wobec kryzysu Legii Warszawa – dominacją finansową i sportową na rynku krajowym.

Tymczasem trzy miesiące wystarczyły, by przekonać się, że w Poznaniu nic się nie zmienia. Uniesienia są chwilowe, rozczarowanie to stan permanentny. ●

*Od momentu gdy klubem rządzi rodzina Rutkowskich, Lech gospodarował oszczędnie, stał się wręcz synonimem dusigrostwa w lidze*



## FUNDACJA POMOCY OSOBOM NIEPEŁNOSPRAWNYM „ŚLONECZKO”

zwraca się z prośbą do Ludzi dobrego serca o wsparcie finansowe dla podopiecznego **Bartłomieja Barnaś, który od urodzenia choruje na Dziecięce Porażenie Mózgowe.** Bartłomiej pilnie potrzebuje intensywnej rehabilitacji i wyjazdu

na **specjalistyczny turnus rehabilitacyjny**, niestety, koszty są ogromne, miesięczny koszt leczenia, rehabilitacji przekraczają możliwości finansowe rodziny chłopca, dlatego **zwracamy się do Państwa z prośbą o każdą nawet najdrobniejszą wpłatę:**

**Fundacja Pomocy Osobom Niepełnosprawnym „Słoneczko”**  
89 8944 0003 0000 2088 2000 0010  
Z dopiskiem: **Banaś Bartłomiej 9/B,**  
na pomoc i ochronę zdrowia

## wyborcza

**REDAKCJA** ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa  
**Telefon:** 22 555 66 00; **E-mail:** redakcja@wyborcza.pl  
**Lista do redakcji:** lista@wyborcza.pl  
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.  
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: ied@agora.pl  
**REDAKTOR NACZELNY:** Adam Michnik  
**PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL:** Jarosław Kurski  
**ZASTĘPCY:** Piotr Stasiński, Mikołaj Chrzan, Roman Imielski, Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wielński  
**SEKRETARZ REDAKCJI:** Anna Kwiatkowska  
**PROJEKT GRAFICZNY:** Jacek Utko  
**PORTRETY AUTORÓW:** Agata Marszałek  
**Prenumerata cyfrowa:** prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl; 22 555 54 55, 519 255 455  
**Inne formy prenumeraty:** wyborcza.pl/prenumerataGW  
**Kolportaż:** Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości

kupienia dodatków: (12) 629 53 11, kolportaz@wyborcza.pl  
**Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych:** facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta\_wyborcza, instagram.com/gazeta\_wyborcza

**WYDAWCA**  
Agora SA, ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa; NIP: 526-030-56-44  
**DYREKTOR WYDAWNICZY:** Wojciech Bartkowiak  
**Zastępczyni dyrektora wydawniczego:** Joanna Mosiej-Sitek  
**Dyrektor marketingu:** Michał Bauer

**REKLAMA**  
**Dyrektor sprzedaży:** Joanna Kwas  
**Biurow reklam i ogłoszeń:** ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa  
reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44  
**DRUK:** Agora SA  
ISSN 0860-908X  
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

